GAZETA RYBNICKA

SAMORZĄDOWY MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO–KULTURALNY

NR 11/661

LISTOPAD 2026



Jej głos nie zna granic

Ania Drewniok

Zwyciężczyni festiwalu OFPA

ISSN 1232–437X

Jarmark
U ANTONICZKA

PROGRAM

PL. JANA PAWŁA II 4-6 GRUDNIA

Pokazy świetlne
Koncerty
Karuzela wenecka
Rękodzieło i przysmaki

RYNEK 4 GRUDNIA – 6 STYCZNIA

Lodowisko
Koło widokowe
Smakołyki i tradycyjne ozdoby

RYNEK 4 – 31 GRUDNIA

Festiwal Grzańca

ZAPRASZA PIOTR KUCZERA
PREZYDENT MIASTA RYBNIKA

Rybnik

PATRIOTYZM TO NIE WROGOŚĆ WOBEC INNYCH



M. KOCZY

„Aktualność książki polega na tym, że pozwala nam zobaczyć, jak stopniowo oswajamy się z przemocą i wykluczeniem, jak uczymy się ją uzasadniać, a w końcu uznawać za całkowicie normalny element życia społecznego. [...] Historia Flecka pokazuje, że wykluczenie rasowe i narodowe nie były wyłącznie domeną ulicznych bojówek, ale także [...] ludzi wykształconych, przedstawicieli elit politycznych, którzy potrafili nadać swoim uprzedzeniom postać racjonalnych argumentów. I właśnie dlatego tak trudno czytać tę książkę dzisiaj bez niepokoju. Znów przecież słyszymy, że pewnych ludzi jest za dużo, że trzeba ograniczyć ich dostęp do instytucji, że zagrażają naszej wspólnocie, odbierają nam miejsce, pracę i bezpieczeństwo. Zmieniają się grupy, wobec których kierowane są te oskarżenia, za to nie zmieniają się języki wykluczenia" – to fragment laudacji do zwycięskiej książki „Fleck. Ocalony przez naukę", której słuchaliśmy podczas uroczystej gali tegorocznej Górnośląskiej Nagrody Literackiej „Juliusz" w Domu Kultury w Chwałowicach.

W listopadowe Święto Niepodległości znów wielu pomyli patriotyzm z nacjonalizmem. Zamiast wyprasować biało-czerwoną, pogniotą inne flagi.

11 listopada powinien być świętem pokoju, a nie bitew z innością. Świętem nie tylko wszystkich Polaków – niezależnie od ich poglądów politycznych, preferencji czy wyznania – ale też uroczystością dla tych, którzy są gośćmi pod biało-czerwonym dachem. Patriotyzm to szacunek do ojczyzny, a nie wrogość wobec innych narodów. To budowanie wspólnoty, a nie jej dzielenie.

11 listopada spotkajmy się wszyscy w bazylice św. Antoniego, a potem na rynku odśpiewajmy wspólnie pieśni ze śpiewnika, który na tę okazję przygotuje rybnickie muzeum. Bądźmy dumni i życzliwi wobec innych.

Aleksander Król
Redaktor Naczelny „Gazety Rybnickiej"

OKŁADKA: ZDJ. MICHAŁ KOCZY

Lekcja bezpieczeństwa


WACŁAW TROSZKA

Październikowe ataki nożowników w szkołach i groźby młodych ludzi pod adresem rówieśników i społeczności szkolnej wywołały ogólnopolską dyskusję na temat poprawy bezpieczeństwa w szkołach. – Dla wszystkich rybnickich placówek opracowane zostaną jednolite sygnały alarmowe na wypadek pożaru, ataku z powietrza i napastnika w szkole – zapowiada Katarzyna Fojcik, naczelniczka Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Rybnika.

Czy uczniowie i nauczyciele w rybnickich szkołach mogą czuć się bezpiecznie?

Każdy dyrektor szkoły i przedszkola dba o to, żeby zapewnić dzieciom bezpieczeństwo. Oczywiście temat procedur nie pojawił się dopiero po serii ataków – dyrektorzy mają wewnętrzne przepisy również na wypadek zagrożenia z zewnątrz, np. ataku napastnika. Część z nich została ostatnio zaktualizowana, a wszystkie placówki wdrożyły System Zarządzania Bezpieczeństwem Informacji, który zawiera m.in. zasady dotyczące wstępu osób postronnych na teren szkoły, wydzielania stref, w których mogą pozostawać czy prowadzenia rejestru ich wejść i wyjść. Dyrektorzy starają się żeby dzieci i nauczyciele byli bezpieczni, ale potrzeba też współpracy rodziców i liczymy tu na ich zrozumienie. Sprawcami ataków nie były tylko osoby z zewnątrz, dlatego jedynie współpraca i szkoły, i rodziców ma wpływ na bezpieczeństwo – należy być uważnym i zgłaszać wszelkie niepokojące sygnały. I tak już się dzieje – informowano policję, bo to ona jest organem, który może sprawdzić, czy to coś poważnego. Na szczęście żadne z tych zgłoszeń nie potwierdziło realnego zagrożenia.

Szable-zabawki i pistolety z odpustu już nie przejdą?

Musimy sobie uświadomić, że żarty się skończyły. Dziś w szkole nikt już nie potraktuje zabawki przypominającej niebezpieczny przedmiot tylko jako wygłupu dziecka – każde takie zdarzenie dyrektor musi zgłosić policji, a ta podjąć działania, więc trzeba się liczyć z konsekwencjami. Stąd też apel do rodziców, żeby zwracali uwagę na to, jakie strony przegląda ich dziecko, w jakie grupy się angażuje i co przynosi do szkoły.

Czy te same zasady bezpieczeństwa dla szkół i przedszkoli są możliwe?

Każdy dyrektor dostosowuje procedury do specyfiki swojej placówki. I poza pewnymi ogólnymi wytycznymi nie sposób ujednolicić wszystkich zasad, bo szkoły i przedszkola różnią się i budynkami, i dziećmi. Nie ma też ku temu podstaw prawnych. Ale oczywiście można próbować – na ostatnim posiedzeniu zespołu ds. bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego w jednostkach oświatowych, w którym zasiadają przedstawiciele naszego wydziału, komendy miejskiej policji, straży miejskiej, pożarnej i granicznej, ustaliliśmy, że dla wszystkich szkół i przedszkoli zostaną opracowane jednolite sygnały alarmowe na wypadek pożaru, ataku z powietrza i napastnika oraz pewne ogólne żelazne wytyczne, a szkolenia z zakresu bezpieczeństwa obejmą dyrektorów, ale też nauczycieli i pozostałych pracowników. Ponadto rekomendujemy dyrektorom propozycje policji, by raz w miesiącu organizować zajęcia przypominające o sygnałach alarmowych, a dwa razy w roku – ćwiczenia praktyczne. Trzeba przetrenować z dziećmi zasady na wypadek zagrożenia z powietrza czy ze strony napastnika.

Bramek wykrywających metale w rybnickich szkołach raczej nie będzie?

Na tę chwilę nie planujemy takich rozwiązań. Na poprawę bezpieczeństwa w naszych szkołach wydano już ponad 2,7 mln zł i dziś tylko 7 proc. szkół nie ma monitoringu wizyjnego, wszystkie mają systemy alarmowe, a większość ma domofony, centralne zamki i monitoring. 13 października odbyło się dodatkowe szkolenie dyrektorów przez funkcjonariuszy KMP i PSP w Rybniku. Placówki dostały też instrukcje MSWiA, jak reagować po otrzymaniu komunikatu o zagrożeniu z powietrza oraz po ogłoszeniu i odwołaniu alarmu. Po atakach przeprowadzono pogadanki i szkolenia z dziećmi, a w zapewnienie bezpieczeństwa – w szkołach i wokół nich – zaangażowało się 70 rybnickich funkcjonariuszy. Policja ocenia przygotowanie naszych placówek na dobre, a komendant współpracę z dyrektorami i nauczycielami za wzorcową. Jestem przekonana, że po zapoznaniu się z odpowiedzią miasta na interpelację radnego Krzysztofa Kazka w sprawie bezpieczeństwa (BIP UM Rybnika), uznamy, że rybnickie szkoły mają odpowiednie procedury, sprzęt i przeszkolonych pracowników. Trzeba tylko regularnie przypominać reguły postępowania, również zasadę „4U – uważaj, uciekaj, ukryj się, udaremnij atak!", która uczy zachowań w sytuacji zagrożenia, również w szkołach i przedszkolach.

Rozmawiała Sabina Horzela-Piskula

Życie to nie gra...

Czy rybniccy uczniowie obawiają się o swoje bezpieczeństwo pytamy Wiktorię Karwot, przewodniczącą Młodzieżowej Rady Miasta Rybnika, uczennicę ZS nr 3.



S. HORZELA-PISKULA

Myślę, że czujemy się w naszych szkołach dość bezpiecznie, a akcja rybnickiej policji, która zabezpieczała wszystkie placówki tuż po tych wydarzeniach, dodała nam pewności i była potrzebna, więc raczej nie mamy obaw, by chodzić do szkoły. To, że do budynku nie może wejść każdy, sprawia, że czujemy się bezpieczniej. Ważne też, że wychowawcy poruszali na lekcjach wychowawczych temat tego, co się zdarzyło. Takie wyjaśnienia pomogły szczególnie uczniom młodszych klas, bo pewnie dla nich dużym przeżyciem była sama obecność policjantów w szkołach i wokół nich. Starsi z pewnością lepiej zaakceptowali całą sytuację. Myślę, że dodatkowe zajęcia i pogadanki w szkołach zwiększają bezpieczeństwo oraz świadomość uczniów, że nie żyjemy w grze. Musimy liczyć się z konsekwencjami naszych decyzji. W młodzieżowej radzie chcemy też bardziej skupić się na temacie zdrowia psychicznego.

(S)

Cyberprzemoc w szkole. Kiedy żart narusza prawo?

Na klasowej grupie w komunikatorze internetowym pojawia się zdjęcie uczennicy, zrobione bez jej wiedzy. Ktoś dodaje złośliwy podpis, inni przesyłają fotografię dalej. Dziewczynka słyszy, że to „tylko żart". Następnego dnia boi się pójść do szkoły. Jak w tej sytuacji powinni zareagować rodzice, by ochronić dziecko?



ARCH. PRYW.

Zdjęcie bez zgody

Zrobienie zdjęcia i jego opublikowanie to dwie różne sprawy. Zgodnie z art. 81 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych rozpowszechnianie wizerunku wymaga co do zasady zezwolenia osoby na nim przedstawionej. Są wyjątki, np. gdy jest ona jedynie szczegółem większej całości. Publiczny post a zdjęcie wysłane na zamkniętym czacie mogą być oceniane inaczej. Ośmieszające wykorzystanie fotografii może naruszać prywatność, godność lub dobre imię ucznia. Są to dobra osobiste chronione przez art. 23 Kodeksu cywilnego (k.c.). Art. 24 k.c. pozwala żądać zaprzestania naruszeń i usunięcia ich skutków, np. usunięcia zdjęcia lub przeprosin. Jeśli naruszenie spowodowało krzywdę, sąd może również przyznać zadośćuczynienie pieniężne na podstawie art. 448 § 1 k.c.

Gdy „żart" staje się przestępstwem

Zdarza się, że uczniowie zakładają fałszywe profile kolegów, publikują obraźliwe wpisy w ich imieniu lub kierują do nich groźby. Podszywanie się pod inną osobę z wykorzystaniem jej danych lub wizerunku, które wyrządza szkodę majątkową lub osobistą, może stanowić przestępstwo z art. 190a § 2 Kodeksu karnego (k.k.). Wyzwiska mogą być zniewagą (art. 216 k.k.), a groźby popełnienia przestępstwa wzbudzające uzasadnioną obawę ich spełnienia – groźbą karalną (art. 190 k.k.). Odpowiedzialność karna może też dotyczyć uporczywego nękania, które wywołuje uzasadnione okolicznościami poczucie zagrożenia, poniżenia lub udręczenia albo istotnie narusza prywatność pokrzywdzonego (art. 190a § 1 k.k.).

Wiek sprawcy ma znaczenie. Czyn karalny popełniony po ukończeniu 13 lat, a przed ukończeniem 17 lat, może być rozpatrywany przez sąd rodzinny. Przepisy pozwalają reagować na przejawy demoralizacji dzieci, które ukończyły 10 lat. Sąd może zastosować np. upomnienie lub nadzór kuratora. Rodzice nie odpowiadają automatycznie za każdy wpis dziecka; znaczenie mają jego wiek i obowiązek nadzoru (art. 426 i 427 k.c.).

Jak reagować?

Najpierw wysłuchajmy dziecka i zachowajmy wiadomości, zrzuty ekranu i daty publikacji. Krzywdzącą treść można zgłosić administratorowi serwisu, a o zdarzeniu poinformować wychowawcę lub dyrektora. To, że zdjęcie opublikowano po lekcjach, nie sprawia, że problem znika następnego dnia w klasie. Szkoła powinna ustalić okoliczności, zadbać o bezpieczeństwo ucznia i postępować zgodnie ze standardami ochrony małoletnich. Jeśli szkoła nie reaguje, rodzic może zwrócić się pisemnie do dyrektora i zapytać, jakie działania podjęto. Przy groźbach warto rozważyć zawiadomienie policji. Usunięcie zdjęcia czy obraźliwego wpisu to często dopiero pierwszy krok. Dziecko wraca przecież do klasy i nadal spotyka osoby, które brały udział w zdarzeniu. Dlatego ważne jest, by rodzice i szkoła zadbali nie tylko o zakończenie cyberprzemocy, ale też o bezpieczeństwo dziecka i jego dalsze funkcjonowanie wśród rówieśników.

dr Anna Kulpok, adwokat, mediator

14 nowych radnych w młodzieżowej radzie

– Chciałabym, by każdy mógł się angażować i zgłaszać swoje pomysły dotyczące młodych Rybniczan, których reprezentujemy – mówi radnym Wiktoria Karwot, przewodnicząca 24-osobowej Młodzieżowej Rady Miasta Rybnika. Uczennica V LO została wybrana jednogłośnie, podczas sesji 26 października, w trakcie której ślubowanie złożyło 14 radnych-debiutantów.

Po raz pierwszy w ponad 25-letniej historii MRM Rybnika wyboru przewodniczącego, dwóch wiceprzewodniczących, sekretarza oraz rzecznika prasowego dokonano w wyniku tajnych głosowań. To efekt zmian, jakie radni wprowadzili do statutu MRM Rybnika. Przewodniczącą została doświadczona radna – to jej trzecia kadencja, a w ubiegłym roku była wiceprzewodniczącą. – Pierwszym wyzwaniem będzie charytatywna „Czapka św. Mikołaja", a w tym roku to jej 25. edycja – mówi Wiktoria Karwot. Jubileuszowa akcja obok potrzebujących rodzin, seniorów i bezdomnych obejmie pomocą również podopiecznych rybnickiego schroniska dla zwierząt. To pomysł Dawida Nowaka, ucznia Zespół Szkół nr 5, nowego zastępcy przewodniczącej, który będzie pomagał Wiktorii w pracach rady wspólnie z Agatą Luks z Urszulanek (zastępczyni) i Jakubem Bizoniem z ALO (sekretarz). Rzecznikiem prasowym rady została Lena Kwiatkowska z I LO.

(S)



SABINA HORZELA-PISKULA

Młodzież, która chce mówić

Jak sprawić, by szkoła była miejscem, w którym młodzi ludzie nie tylko się uczą, ale też dobrze się czują, mają wpływ na swoje otoczenie i wiedzą, gdzie szukać wsparcia?

O tym 23 listopada w Edukatorium Juliusz będzie rozmawiać młodzież, nauczyciele i specjaliści podczas Wojewódzkiego Szczytu Zdrowia. Jednym z najważniejszych jego założeń jest oddanie głosu młodym ludziom. To oni najlepiej wiedzą, z czym mierzą się na co dzień w szkole, czego im brakuje i jakie zmiany mogłyby poprawić ich samopoczucie i relacje. – Organizujemy wydarzenia tak, by nie rozmawiać o młodzieży bez młodzieży – mówią Julia Krzemińska i Wiktoria Słomkowska, wolontariuszki Fundacji Maszt. Zostanie zaprezentowany ogólnopolski program psychoedukacyjny Fundacji Instytut Edukacji Pozytywnej #ZobaczEmocje. Porusza m.in. kwestie zdrowia fizycznego, autentyczności, relacji, postaw obywatelskich, czy przedsiębiorczości. Młodzież weźmie udział w zajęciach rozwijających umiejętności współpracy i planowania działań, a dorośli wysłuchają prelekcji dr. hab. n. med. Pawła Matusika – konsultanta wojewódzkiego w pediatrii i wymienią się dobrymi praktykami. Później obie grupy spotkają się przy Okrągłym Stole Młodych. Spotkanie zostanie poprowadzone w formule antykonferencyjnej, stawiającej na rozmowę. Wojewódzki Szczyt Zdrowia ma być początkiem współpracy między młodzieżą, szkołami, specjalistami i instytucjami. – Cieszę się, że Instytut Edukacji Pozytywnej zaprosił nas do organizacji wydarzenia w Rybniku. To u nas powstaje wiele inicjatyw społecznych, a w subregionie jest się czym chwalić. Także w temacie zdrowia – dodaje Michał Naczyński, prezes Fundacji Maszt.

Wiktoria Słomkowska

5 uczelni. 1000 studentów w Rybniku

15 października w rybnickim Kampusie nowy rok akademicki zainaugurowało pięć filii uczelni wyższych, działających w mieście: Uniwersytet Ekonomiczny, Politechnika Śląska, Akademia Śląska, Akademia Humanitas i Wyższa Szkoła Biznesu i Nauk o Zdrowiu. Kształcą w Rybniku ponad tysiąc studentów.

– Młody człowiek oczekuje dziś najwyższych standardów. Jestem przekonany, że rybnicka oferta jest pełna – mówił Piotr Kuczera, prezydent Rybnika, podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego pięciu uczelni wyższych działających w mieście.

Dr Aleksander Ostenda, rektor Akademii Śląskiej, która w Rybniku kształci na kierunku pielęgniarstwa, mówiąc o uczelnianej współpracy, zacytował Helen Keller – „w pojedynkę możemy zrobić tak niewiele, razem możemy zrobić tak wiele". – Te słowa doskonale oddają sens miejsca, w którym kształci pięć uczelni. Gdyż nie chodzi tylko o wspólne budynki i sale, ale o wymianę wiedzy, doświadczeń oraz pomysłów, wzajemną inspirację i budowanie akademickiego Rybnika – mówił dr Aleksander Ostenda.

Prof. dr hab. Bożena Skołud, prorektor Politechniki Śląskiej, która kształci w Rybniku studentów logistyki – mówiła, że rybnicki Kampus oddalony od Katowic i Gliwic dla wielu mieszkańców jest jedyną szansą na podjęcie studiów.

Dr hab. Robert Wolny, prorektor Uniwersytetu Ekonomicznego, kształcącego na kierunku finanse i rachunkowość, mówił, że nie byłoby Kampusu, gdyby nie miasto Rybnik. – To jest dla mnie najpiękniejszy kampus, przynajmniej w naszym województwie. Nie znam lepszego – mówił.

Z kolei dr Leszek Kuras, rektor Wyższej Szkoły Biznesu i Nauk o Zdrowiu, która kształci na kierunku kryminologia, dziękował władzom miasta za możliwość kształcenia w rybnickim Kampusie, bo w tym roku uczelnia przeniosła się tu z ulicy Kościuszki.

Zaś dr Mariusz Lekston, rektor Akademii Humanitas, która kształci w Rybniku prawników i psychologów, mówił że rybnicki Kampus jest dowodem na to, że uczelnie potrafią współpracować w konkurencyjnym środowisku. – Tego też nauczmy naszych studentów! – mówił.

Prezydent Piotr Kuczera, wręczając studentom pięciu rybnickich uczelni wyższych miejskie gadżety, życzył żakom, by dzięki studiowaniu w Rybniku świat stał się dla nich otwarty.

Aleksander Król



WACŁAW TROSZKA

Święto rybnickich nauczycieli

– Świat dynamicznie się zmienia, podobnie jak potrzeby edukacyjne. Trzeba więc wielkiej roztropności, a często zmiany warsztatu pracy i myślenia o współczesnym młodym człowieku, bo dostęp do wiedzy jest dziś niemal nieograniczony. Życzę więc przede wszystkim odwagi w podejściu do zmieniającego się młodego człowieka – życzył rybnickim nauczycielom prezydent miasta Piotr Kuczera podczas miejskich obchodów Dnia Edukacji Narodowej.

Uroczystość w Domu Kultury w Niedobczycach rozpoczęła się od wręczenia „Medalu Mikołaja z Rybnika – W Służbie Oświaty", przyznawanego szczególnie zasłużonym dla rozwoju rybnickiej oświaty emerytowanym dyrektorom i nauczycielom. Do grona medalistów dołączyła Józefa Hanak, która najdłużej była związana ze Szkołą Podstawową nr 3, gdzie była nauczycielką, wicedyrektorką i dyrektorką, ale pracowała też w rybnickiej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej i w SP nr 4 oraz była zastępczynią komendanta rybnickiego hufca ZHP. Kolejna nagrodzona, Halina Lach-Opalkowska pracę w szkole specjalnej rozpoczęła w 1979 roku, a zakończyła jako dyrektorka w 2019, ale w CV ma też roczny epizod na stanowisku wicedyrektora szkoły społecznej. – Uważała, że szkoła specjalna powinna być miejscem szacunku i wzajemnego wsparcia – mówił o laureatce Tadeusz Bonk, który poprowadził uroczystość z Katarzyną Fojcik, naczelniczką wydziału edukacji. Medalistką jest też Jadwiga Demczuk–Bronowska, wieloletnia nauczycielka-bibliotekarka w Zespole Szkół Ekonomiczno-Usługowych, która wcześniej pracowała w SP nr 11, a od lat jest dyrektorką szkolnego artystycznego „Pojedynku na Słowa". Zofia Zimoń była dyrektorką Przedszkola nr 23 (1974-1991) i dzięki współpracy z kopalnią Rymer w 1981 roku placówka zyskała swój odrębny budynek. Kolejnych laureatów zabrakło podczas uroczystości, a są to Maria Małeszczyk–Zysko, nauczycielka języka łacińskiego i kultury antycznej w I LO, harcerka i organizatorka obozów wędrownych, oraz Wacław Mickiewicz, który uczył w Zespole Szkół Technicznych (1986–1992), a we wrześniu 1992 objął stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej nr 13 w Chwałowicach, o rozbudowę której zadbał, a od lat prowadzi też chór im. Adama Mickiewicza.

15 października prezydent Piotr Kuczera i wiceprezydent Arkadiusz Marcol wręczyli też 96 wyróżniającym się nauczycielom i 16 dyrektorom rybnickich szkół i przedszkoli Nagrody Prezydenta Miasta Rybnika. Przyznano również 26 listy gratulacyjne laureatom tegorocznych nagród Ministra Edukacji Narodowej, Śląskiego Kuratora Oświaty i medali Komisji Edukacji Narodowej. A w prezencie dla nauczycieli wystąpili młodzi-zdolni z Młodzieżowego Domu Kultury.

(S)



WACŁAW TROSZKA

Prezydent Piotr Kuczera z laureatkami „Medalu Mikołaja z Rybnika – W Służbie Oświaty", od lewej: Józefa Hanak, Halina Lach-Opalkowska, Jadwiga Demczuk-Bronowska i Zofia Zimoń. Obok wiceprezydent Arkadiusz Marcol

Topolczany, miasto wśród topoli



JÁNOS KOROM DR., WIKIMEDIA COMMONS, CC BY-SA 2.0.

Topolczany to spokojne miasto w zachodniej Słowacji, które często omijają turyści jadący do większych ośrodków. A szkoda, bo atrakcje w Topolczanach zaskakują.

Współpraca partnerska między słowackim miastem Topolczany, a Rybnikiem trwa nieprzerwanie od czerwca 2008 roku. „Realizacja przyszłych wspólnych projektów będzie polegać na rozpowszechnianiu wśród mieszkańców informacji o zaprzyjaźnionym mieście, nawiązywaniu kontaktów między szkołami, organizowaniu wymiany dzieci i młodzieży, realizacji projektów kulturalnych i sportowych, a także przedsięwzięć wspierających rozwój gospodarczy" - tak o współpracy z Rybnikiem pisała słowacka miejska gazeta „Wieści z Ratusza" (Mestské noviny Radničné zvesti) w 2008 roku. Jedną ze sportowych wspólnych inicjatyw była XVI edycja międzynarodowego młodzieżowego turnieju piłkarskiego „Memoriał Vojtecha Schotterta", którą wygrali Polacy.

Bogata historia

Topolczany to miasto o bogatej historii sięgającej XII wieku, położone w malowniczym regionie doliny rzeki Nitry. Nie jest dużym ośrodkiem turystycznym, lecz właśnie to stanowi jego największy atut. Miasto daje możliwość spokojnego zwiedzania, bez tłumów i pośpiechu. Warto zacząć zwiedzanie od centralnej części miasta, gdzie najlepiej widać, jak rozwijały się Topolczany na przestrzeni wieków. Lokalne muzea i niewielkie galerie ciekawie przedstawiają historię regionu i życie codzienne dawnych mieszkańców. Miłośnicy historii koniecznie powinni zwiedzić Hrad Topolczany, ruiny zamku, które wznoszą się w paśmie górskim Považský Inovec. Ten gród królewski z XIII wieku był centrum topolczańskiej arystokracji. W XV wieku opanowali go husyci, a w czasie najazdów tureckich odgrywał bardzo ważną rolę obronną. Na początku XVIII wieku podczas powstania Rákoczy'ego został mocno uszkodzony przez wojska cesarskie. Choć później był wyremontowany, zaczął powoli upadać i pustoszeć. Dziś jego dominantę stanowi wieża główna, zbudowana w stylu gotyckim i dość dobrze zachowana fortyfikacja.

Panorama z tarasu widokowego pod zamkiem jest bajkowa. Porywający jest zwłaszcza widok na niemal całą Górną Nitrę (Horná Nitra), Tribeč i Zobor, łańcuch górski Strážovské vrchy oraz boczne grzbiety pasma Považský Inovec.

Niedaleko zamku znajduje się jaskinia Opálená Skala oraz resztki tzw. haltsztackiego grodziska na wzgórzu Úhrada. Okolice Topolczan to dobry kierunek dla osób, które lubią łączyć zwiedzanie miasta z naturą. Region oferuje krajobrazy typowe dla zachodniej Słowacji, czyli łagodne wzgórza, pola i niewielkie lasy. Można tu zaplanować krótkie wycieczki piesze lub rowerowe.

Budżet obywatelski 2027 przegłosowany!

W głosowaniu, które trwało od 19 do 27 września, mieszkańcy zdecydowali, które ze zgłoszonych projektów zostaną zrealizowane w ramach przyszłorocznego budżetu obywatelskiego. Jak co roku wybrano jeden projekt ogólnomiejski i – tym razem – 29 projektów dzielnicowych. W głosowaniu wzięło udział 11 157 Rybniczanek (53,52%) i 9 691 Rybniczan (46,48%).

Jak co roku, największe emocje wzbudzał wybór projektu ogólnomiejskiego. Z 6 propozycji najwięcej głosów – 6 618 otrzymał projekt o nazwie „ŁAŁ – Cały Rybnik zyskuje, jedna dzielnica zaskakuje!". Jak czytamy, projekt odpowiada na potrzeby mieszkańców aż 16 dzielnic, zakłada rozwój przestrzeni rekreacyjnej, edukacyjnej i społecznej, a jego głównym elementem jest kontynuacja zagospodarowania ośrodka sportowo-rekreacyjnego w dzielnicy Kamień. W sumie na projekty ogólnomiejskie oddano 19 389 głosów ważnych i 180 nieważnych. Na drugi w kolejności projekt „Aktywność i rekreacja łączy dzielnice" oddano 5 371 głosów, a na trzeci „Wiśniowiec – Bardziej!" – 2 868.

Projekty dzielnicowe

W głosowaniu na projekty dzielnicowe mieszkańcy wybrali do realizacji 29 projektów; w 25 dzielnicach zostanie zrealizowany jeden zgłoszony projekt, a w dzielnicach Ligota-Ligocka Kuźnia i Popielów po dwa, bo łączne koszty ich realizacji nie przekraczają kwot przyznanych tym dzielnicom w BO. W przypadku 7 dzielnic: Boguszowic Starych, Chwałowic, Golejowa, Niedobczyc, Radziejowa, Rybnika-Północ i Śródmieścia, łączne koszty realizacji zgłoszonych projektów tę kwotę przekraczały i to wyniki głosowania mieszkańców zdecydowały, które propozycje doczekają się realizacji, a które nie.

Największa konkurencja była w Boguszowicach Starych, gdzie mieszkańcy mieli do wyboru trzy projekty, w sześciu pozostałych dzielnicach do wyboru były po dwa. W Boguszowicach Starych zdecydowanie najwięcej głosów – 1 582 otrzymał projekt „Sportowo-Kulturalne Boguszowice 2027 – Młodzież dla Boguszowic!", zakładający organizację cyklu wydarzeń sportowych, kulturalnych i integracyjnych dla mieszkańców Boguszowic w każdym wieku. Koszt realizacji ma wynieść 180 tys. zł. Najwięcej głosów spośród wszystkich projektów dzielnicowych – 2 043 otrzymała propozycja dla dzielnicy Kamień „Dla wspólnych chwil, dla dzieci, dla bezpieczeństwa", która de facto aż tylu głosów nie potrzebowała, bo była jedynym projektem zgłoszonym w tej dzielnicy i wystarczyłaby liczba głosów stanowiąca 3 proc. liczby mieszkańców Kamienia, czyli jakieś 132 głosy.

Wacław Troszka

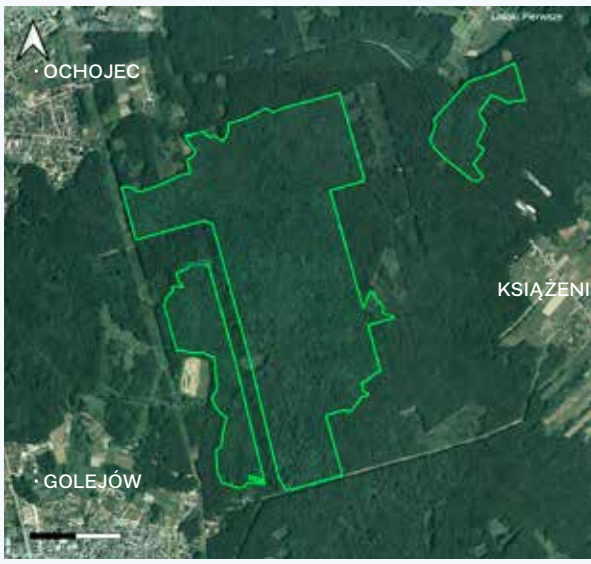
MAMY REZERWAT PRZYRODY!

Od 6 października mamy w Rybniku rezerwat przyrody „Głębokie Doły im. prof. Floriana Celińskiego". To 184 hektary kompleksu leśnego Nadleśnictwa Rybnik, położonego na pograniczu Rybnika i Książenic (gmina Czerwionka-Leszczyny). W rybnickiej części obejmuje on tereny dzielnicy Ochojec. Swą nazwę zawdzięcza położonemu na terenie Książenic uroczysku Głębokie Doły.

Jako pierwszy, już 34 lata temu, wnioskował o objęcie tego terenu ochroną nieżyjący już przyrodnik-amator Rybniczanin Tadeusz Krotoski.

– Ten las wygląda, jakby tym rezerwatem był już od 30 lat, bo z wyjątkiem kilku miejsc możemy oglądać tu dziki, naturalny las, rosnący bez ingerencji człowieka – mówił przyrodnik dr Jerzy Parusel, dziękując leśnikom. Ci od wielu lat prowadzili tu jedynie działania związane z zapewnieniem bezpieczeństwa osobom poruszającym się leśnymi drogami.

– Kiedyś mówiono, że tworzymy rezerwaty dla kolejnych pokoleń. Nie. Tworzymy je dla nas, dla naszego zdrowia fizycznego i psychicznego – stwierdziła zastępczyni Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska Anna Ronikier-Dolańska, w czasie otwarcia rezerwatu, zorganizowanego przez wiceministra energii Piotra Masłowskiego, byłego wiceprezydenta Rybnika.



MATERIAŁY PRASOWE RDOŚ KATOWICE



WACŁAW TROSZKA

W rezerwacie można zbierać grzyby

Po drogach i ścieżkach na terenie rezerwatu można poruszać się pieszo lub na rowerach. Można zbierać grzyby, ale tylko od 15 sierpnia do 15 listopada. Jedynym miejscem, gdzie nie można tego robić, jest teren uroczyska „Głębokie Doły" w Książenicach, bo na jego terenie rośnie 13 gatunków roślin chronionych.

Największym skarbem rezerwatu jest unikalny na Wyżynie Śląskiej 150-letni las bukowy i jedyne w naszym regionie stanowisko buka sudeckiego. Bytują tu również rzadkie gatunki ptaków, m.in. gołąb siniak, jedyny dziko żyjący gołąb, który gniazduje w dziuplach.

Nowy rezerwat to trzy oddzielne części kompleksu leśnego (mapa obok). Stało się tak ze względu na planowaną budowę kolejnego odcinka gazociągu od stacji pomiarowej wybudowanej niedawno między Golejowem a Ochojcem, w kierunku Orzesza. Pas o szerokości 30 m, którym zostanie on poprowadzony znalazł się poza granicami rezerwatu. Być może już w listopadzie rozpocznie się w nim wycinka drzew.

Wacław Troszka



Czas na aktualizację Miejskiego Planu Adaptacji do zmian klimatu

Miasto Rybnik rozpoczęło prace nad aktualizacją Miejskiego Planu Adaptacji do zmian klimatu (MPA). Dokument wskaże, jak najlepiej przygotować miasto na fale upałów, intensywne opady deszczu, podtopienia, okresy suszy czy inne zjawiska pogodowe mające wpływ na życie mieszkańców. Aktualizacja planu pozwoli określić zagrożenia klimatyczne oraz działania, które zwiększą bezpieczeństwo i komfort życia w mieście. Kluczowy jest udział mieszkańców.

W najbliższych miesiącach odbędzie się 12 otwartych spotkań konsultacyjnych. Spotkania zaplanowano w czterech okręgach wyborczych Rybnika. Będą one okazją do rozmowy o lokalnych problemach związanych ze zmianami klimatu oraz do zgłaszania pomysłów na działania adaptacyjne w poszczególnych dzielnicach. Równolegle uruchomiona zostanie ankieta dla mieszkańców, której celem jest zebranie opinii na temat wyzwań klimatycznych obserwowanych w Rybniku. Mieszkańcy będą mogli wskazać m.in. miejsca narażone na podtopienia, przegrzewające się przestrzenie publiczne, obszary wymagające większej ilości zieleni czy problemy związane z niedoborem wody. Zebrane informacje zostaną wykorzystane podczas opracowywania diagnozy miasta i przygotowania propozycji działań adaptacyjnych.

– Zachęcamy mieszkańców do aktywnego udziału. Państwa wiedza i doświadczenia są niezwykle cennym źródłem informacji o lokalnych potrzebach i pomogą wypracować rozwiązania odpowiadające na wyzwania, przed którymi stoi Rybnik. Informacje o terminach spotkań zostaną podane wkrótce na stronie internetowej miasta Rybnika oraz w mediach społecznościowych.

Zrób kurs online i zdobądź defibrylator AED!

Miasto wspólnie z Fundacją Edukacji Klimatycznej uczestniczy w programie MISJA/72 – Budowanie odporności społeczności lokalnych, realizowanym przy wsparciu Fundacji ORLEN. 10 października w Galerii Sztuki „Rzeczna" odbyły się warsztaty poświęcone zmianom klimatu i przygotowaniu mieszkańców na ekstremalne zjawiska pogodowe. Teraz do programu mogą dołączyć kolejni mieszkańcy, biorąc udział w bezpłatnym kursie online. To okazja, by dowiedzieć się, skąd biorą się zmiany klimatu, jakie są ich konsekwencje i jak wpływają na nasze codzienne życie. Kurs można realizować we własnym tempie, a po jego ukończeniu uczestnicy otrzymują certyfikat. Co ważne, udział w szkoleniu to również szansa na zdobycie defibrylatora AED dla Rybnika. Gdy odpowiednia liczba mieszkańców ukończy kurs, miasto spełni warunki otrzymania urządzenia. Jak dołączyć?

Wystarczy wejść na stronę www.kursyoklimacie.pl, zarejestrować się i wpisać kod przypisany do Rybnika: VY5V9W. Kurs należy ukończyć do 30 listopada.

ŚRÓDMIEŚCIE

Juliusz bez dachu

Rozebrano dach „Juliusza", czyli największego pawilonu dawnego Szpitala Miejskiego nr 1. Dzieje się też wewnątrz przebudowywanego budynku – m.in. usunięto tynki, ścianki działowe i okna, a w piwnicach wykonano stopy fundamentowe i słupy nowej konstrukcji żelbetowej. Inwestycja obejmuje też zagospodarowanie kwartału między ulicami 3 Maja, Miejską i Klasztorną oraz zieleńcem Bukówka. Prace prowadzi TEXOM SA z Krakowa, a wartość oferty to 26,9 mln zł brutto przy budżecie 29,89 mln zł. Zakończenie inwestycji przewidziano na II kwartał 2028 roku.



ALEKSANDER KRÓL

NIEWIADOM

Odnowione boisko

23 października w Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 2 w Rybniku-Niewiadomiu otwarto oficjalnie odnowione i zmodernizowane wielofunkcyjne boisko ze sztuczną nawierzchnią. Powstała też 40-metrowa bieżnia. – To boisko jest po to, byście się wylogowali do życia i rozgrywali mecze nie kciukami w FIF-ie na komórce, ale przychodzili tutaj, by zagrać prawdziwą piłką na prawdziwym boisku – mówił Marek Florczyk, przewodniczący komisji edukacji rady miasta, a kiedyś dyrektor tej szkoły. – Życzę zaciętej, sportowej rywalizacji – powiedział wiceprezydent Arkadiusz Marcol, który zdobył pierwszą bramkę na nowym boisku. Modernizacja boiska kosztowała blisko 1 mln 50 tys. zł.



WACŁAW TROSZKA

NIEWIADOM

Gastronomia przy kopalni

Nabiera tempa budowa budynku usługowego przy ul. Ignacego Mościckiego. Tuż obok Zabytkowej Kopalni „Ignacy" powstanie restauracja oraz biura. Projekt jest elementem trwającego od 2007 r. procesu ponownego zagospodarowania poprzemysłowego terenu kopalni. Wzniesiono już ściany i wykonano stropy. Wartość całkowita projektu to ponad 23 mln zł, z czego dofinansowanie z europejskiego Funduszu na rzecz Sprawiedliwej Transformacji to około 13,8 mln zł, a z budżetu państwa to ponad 1,8 mln zł.



ARCH. UM RYBNIKA

NIEWIADOM

TBS przy Frontowej

Postępują przygotowania do budowy nowego osiedla mieszkaniowego przy ul. Frontowej. Towarzystwo Budownictwa Społecznego w Rybniku podpisało umowę z biurem projektowym Małeccy, które opracuje dokumentację projektową. Wstępna koncepcja zakłada budowę czterech budynków wielorodzinnych w sumie z 92 mieszkaniami, choć na etapie prac projektowych liczba lokali może ulec zmianie. Po przygotowaniu kompletnej dokumentacji, uzyskaniu pozwolenia na budowę i zakończeniu procedury przetargowej możliwe będzie rozpoczęcie prac budowlanych. Obecnie planowany termin zakończenia inwestycji to 2029 rok.

GRABOWNIA

Remont OSP

Trwa modernizacja budynku OSP w Grabowni. Obecnie wykonywana jest izolacja przeciwwilgociowa oraz termiczna ścian fundamentowych i piwnicznych. Pojawi się też mikroinstalacja fotowoltaiczna. Wartość umowy brutto wynosi ponad 2,2 mln zł. Zakończenie prac zaplanowano na 14 marca 2027 roku.

Rybnik musi wykorzystać czas na transformację

Rozmowa z wiceprezydentem Rybnika Wojciechem Kiljańczykiem



MICHAŁ KOCZY

Trwa aktualizacja „Strategii Rozwoju Miasta Rybnika 2035. Na ścieżce transformacji". Jakiego miasta oczekują mieszkańcy?

Mieszkańcy oczekują miasta, w którym dobrze się żyje - z atrakcyjnymi miejscami pracy, mieszkaniami, sprawną komunikacją i bogatą ofertą kulturalną, sportową i rekreacyjną. Ważna jest jakość usług - edukacji, pomocy społecznej i opieki nad seniorami. Istotnym atutem Rybnika pozostają zieleń i przyroda, które pozytywnie wpływają na jakość życia. Musimy patrzeć na rozwój miasta też przez pryzmat zmian demograficznych w Polsce i Europie. Rybnik też traci mieszkańców, a społeczeństwo się starzeje. Dlatego chcemy zwiększać atrakcyjność miasta dla młodych i rodzin, rozwijać mieszkalnictwo, lepiej wykorzystywać pustostany i dostosowywać usługi do zmieniających się potrzeb Rybniczan.

Mieszkańcy oczekują m.in. inwestycji w sport i rekreację...

Co roku w budżecie miasta uwzględniamy zadania związane z modernizacją i budową infrastruktury sportowej. Zależy nam, by inwestycje obejmowały różne części Rybnika i odpowiadały na potrzeby mieszkańców dzielnic. To wyzwanie, bo MOSiR zarządza ponad 50 obiektami. Obecnie przygotowuje projekt modernizacji szatni przy boiskach RKP i wymiany sztucznej nawierzchni. Chcemy ubiegać się o dofinansowanie z Ministerstwa Sportu. Mamy konkretne efekty starań o środki zewnętrzne — pozyskaliśmy dofinansowanie i ogłosiliśmy przetarg na budowę orlika w Chwałowicach. Ze środków ministerialnych zbudowaliśmy też dwie sale gimnastyczne – przy I oraz II LO i skatepark na Wiśniowcu. Planujemy przygotowanie kolejnych projektów rozbudowy infrastruktury sportowej w dzielnicach. Zależy nam, by obiekty służyły klubom, jak i mieszkańcom.

Ile pieniędzy udało się pozyskać z funduszy europejskich?

W perspektywie finansowej Unii Europejskiej na lata 2021–2027 pozyskaliśmy już ponad 555 mln zł z funduszy unijnych i 75 mln zł z innych źródeł. W samym 2026 r. zdobyliśmy 81 mln zł dofinansowania na projekty o wartości ponad 192 mln zł. Jednak musimy patrzeć nie tylko na obecne możliwości, ale też przygotować się do kolejnej perspektywy finansowej. Województwo śląskie ma znaleźć się w grupie tzw. regionów przejściowych, bo jego poziom zamożności ma osiągnąć 81 proc. średniej unijnej. Może to oznaczać niższe progi dofinansowania i konieczność zapewnienia większego wkładu własnego. Obecnie w wielu programach możemy uzyskać do 85 proc. kosztów, a w kolejnej perspektywie będzie to maksymalnie 60 proc. To istotna zmiana, dlatego musimy uważnie dobierać instrumenty finansowania, jak i programy, w ramach których będziemy ubiegać się o środki. Chodzi o to, by każda inwestycja wzmacniała rozwój Rybnika i wspierała skuteczną transformację. Zmieni się sposób myślenia o funduszach europejskich. Coraz większe znaczenie będzie miało nie tylko uzupełnianie braków infrastrukturalnych, ale wzmacnianie konkurencyjności regionów, rozwój innowacji i nowych technologii oraz transformacja gospodarcza. Musimy koncentrować się na przedsięwzięciach, które odpowiadają na potrzeby mieszkańców, a jednocześnie budują długofalowy potencjał miasta.

Strategia rozwoju to nie tylko lista inwestycji. Dlaczego jej aktualizacja jest potrzebna?

Aktualizacja strategii wynika z kilku powodów. Wydłużamy jej horyzont czasowy do 2035 r., by lepiej zaplanować rozwój i przygotować się na wyzwania związane z transformacją gospodarczą i energetyczną. W wyniku zmian w przepisach Strategia, obok Planu Ogólnego, stała się narzędziem określającym główne kierunki polityki przestrzennej. Musimy też dostosować dokument do zmieniających się przepisów i wyzwań, m.in. związanych z celami klimatycznymi i adaptacją do skutków zmian klimatu. Aktualizujemy też obszary strategicznej interwencji, uwzględniając m.in. transformację Elektrowni Rybnik oraz rozwój kultury, sportu i rekreacji. Ważnym elementem jest też przygotowanie miasta do kolejnej perspektywy finansowej Unii Europejskiej 2028-2034. Strategia ma być nie tylko dokumentem wyznaczającym kierunki rozwoju, ale i praktycznym narzędziem planowania działań i inwestycji oraz oceny ich efektów.

W jaki sposób mieszkańcy mogą uczestniczyć w jej tworzeniu?

Odbyły się już spotkania z przedsiębiorcami, podczas których rozmawialiśmy o kierunkach rozwoju. Zbieraliśmy też opinie Rybniczan podczas miejskich wydarzeń, m.in. w Kampusie, gdzie byliśmy z pracownikami Wydziału Rozwoju Miasta. Przygotowaliśmy ankiety online dla mieszkańców, organizacji pozarządowych i przedsiębiorców. Działał też stały punkt konsultacyjny. Przed nami konsultacje społeczne projektu strategii. Chcemy przeprowadzić je szerzej niż wymagają formalne procedury. Szczegółowe informacje o terminach będziemy publikować na miejskiej stronie rybnik.eu. Zachęcam mieszkańców do udziału w tym procesie, bo strategia wyznaczy kierunki rozwoju Rybnika do 2035 roku.

Rozmawiał Aleksander Król

KOBIETY Z PORTRETÓW OLI KUBICY

9 października w Domu Kultury w Boguszowicach otwarto wystawę „Rybnickie Kobiety" 16 portretów, autorstwa Rybniczanki Oli Kubicy. Fotografka po raz trzeci zaprosiła do współpracy wyróżniające się mieszkanki naszego miasta i powiatu. – To ogromny zaszczyt, że mogłam was spotkać! Wiem, że pozowanie nie jest łatwe, więc tym bardziej doceniam zaufanie, którym mnie obdarzyłyście. Może dzięki tym portretom spojrzycie na siebie z większą łagodnością... – mówiła Ola Kubica podczas wernisażu. (S)



SABINA HORZELA-PISKULA

30. URODZINY RYBNICKICH AMAZONEK

Dzięki stowarzyszeniu zyskują wsparcie, pewność siebie i nie czują się osamotnione w chorobie. Rybnickie Stowarzyszenie Amazonek „Odnowa" od ponad 30 lat działa na rzecz kobiet dotkniętych chorobą nowotworową piersi. Stowarzyszenie zrzesza dziś ponad 80 kobiet z Rybnika i powiatu. – Nasza najstarsza amazonka ma 87 lat, najmłodsza 40 – mówi Dorota Przybyła, która w stowarzyszeniu działa od 1998 roku. Właśnie wtedy dowiedziała się o raku. – Zachorowałam, gdy miałam 45 lat i to był dla mnie szok. Usłyszałam, że mogę nie dożyć pięciu lat, ale żyję, bo ważna jest też psychika, pozytywne nastawienie i niepoddawanie się! Ważne jest też bycie w grupie – dodaje. Stowarzyszenie współpracuje m.in. z rybnicką Fundacją na rzecz Onkologii „Rakowi Stop", z inicjatywy, której na terenie Edukatorium Juliusz powstało jedyne w Polsce Centrum Onkologii Integracyjnej. - Nasze amazonki mogą korzystać tam z zajęć jogi powięziowej, warsztatów dietetycznych i spotkań z psychoonkologiem – dodaje Przybyła, która szefuje rybnickim amazonkom od 2013 r. Panie jeżdżą na wycieczki, wczasy, rekolekcje i biesiady. – Wasza działalność zmienia życie innych pań na lepsze – podsumował wiceprezydent Wojciech Kiljańczyk w Domu Kultury w Chwałowicach, gdzie świętowały amazonki z Rybnika oraz Piekar, Gliwic, Katowic, Żor, Wodzisławia, Bytomia, Cieszyna i Karwiny, oraz ich goście. (S)



SABINA HORZELA-PISKULA



SABINA HORZELA-PISKULA

SZTUKĄ W ANOREKSJĘ!

Trzecią edycję Dni Promocji Zdrowia Psychicznego organizowanych przez rybnickie muzeum otworzyła wystawa prac Oliwii Pol, wychowanki rybnickiego MDK-u, dziś studentki architektury wnętrz. – Poprzez sztukę starałam się znaleźć sposób, by poradzić sobie ze swoimi problemami zdrowotnymi. Nie jestem ekspertką w dziedzinie zaburzeń odżywiania, a te prace są po prostu moim osobistym spojrzeniem na tę chorobę. To rodzaj autoportretu – mówi Oliwia. Ale to również jej praca dyplomowa. – Wahałam się, ale doszłam do wniosku, że będzie to dla mnie również forma arteterapii oraz okazja, by uświadamiać innych i przełamać tabu dotyczące np. anoreksji – mówi nam twórczyni. (S)

Fleck. Ocalony przez... naukowczynię i dziennikarkę


WACŁAW TROSZKA

Laureatki tegorocznej edycji Górnośląskiej Nagrody Literackiej „Juliusz" – Anna Wacławik (z lewej) i Maria Ciesielska.

– Pozostawał postacią nieznaną. Anna Wacławik i Maria Ciesielska musiały go więc nie tyle opisać, ile najpierw odnaleźć. Przez lata prowadziły badania w Polsce, Ukrainie, Niemczech i Izraelu, szukały dokumentów, ustalały fakty, prostowały błędy. Ich praca pokazuje, jak wielka przepaść może dzielić naukową sławę od pamięci o człowieku – mówiła dr Paulina Małochleb, członkini kapituły Górnośląskiej Nagrody Literackiej „Juliusz" w laudacji do zwycięskiej książki pt. „Fleck. Ocalony przez naukę". Autorki biografii lekarza, mikrobiologa i filozofa nauki Ludwika Flecka, który po wybuchu wojny w getcie lwowskim pracował nad szczepionką na tyfus, zdobyły statuetkę i czek na 60 tys. zł w 11. edycji tej przyznawanej w Rybniku nagrody.

Flecka odkryła Maria Ciesielska, lekarka i naukowczyni. – Znalazłam go w trakcie pracy nad książką o tyfusie – wynurzył się z niepamięci i bardzo mnie zaciekawił, bo w czasie wojny robił rzeczy, których nie robił nikt inny, a świat lekarski o tym zapomniał. Ale bardziej wkurzyło mnie to, że zaczęto opowiadać o nim rzeczy nieprawdziwe. I właśnie z tego podziwu i złości postanowiłam zainteresować tą postacią Anię – mówi Ciesielska. Ania, czyli Anna Wacławik, dziennikarka radiowa i autorka książek-wywiadów, przyznaje, że Fleck był dla niej postacią nieznaną. – Dla biografa to bardzo komfortowa sytuacja, bo podeszłam do niego z czystą ciekawością. Od Marii wiedziałam tylko, że to wynalazca szczepionki przeciwko tyfusowi plamistemu i że jego życiorys jest niezwykły również jak na „biografie zagładowe" – opowiada. Fleck, więzień Auschwitz i Buchenwaldu, ocalił siebie, rodzinę i współpracowników. – Pomimo tego że był więźniem nazistów, potrafił ich oszukać, korzystając wyłącznie ze swoich intelektualnych mocy. To był jego oręż i żadna władza w żadnym systemie – sowieckim, nazistowskim i stalinowskim – nie była w stanie mu tego odebrać – mówi Anna Wacławik. Pisarki są pierwszym autorskim duetem, który otrzymał Górnośląską Nagrodę Literacką „Juliusz". **(S)**

Koncert z Lampką na 30-lecie Towarzystwa Szafranków

W ramach 57. Rybnickich Dni Literatury 4 października w Teatrze Ziemi Rybnickiej odbył się koncert z okazji 30-lecia Towarzystwa Muzycznego im. Braci Szafranków, w czasie którego prezydent Piotr Kuczera wręczył prezesowi towarzystwa Norbertowi Prudlowi Honorową Złotą Lampkę Górniczą.


WACŁAW TROSZKA

Jubileuszowy koncert odbył się w ramach 14. Festiwalu Muzycznego im. Henryka Mikołaja Góreckiego „U Źródeł Sławy". Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Rybnickiej i trzy chóry pod batutą Mirosława Jacka Błaszczyka zaprezentowały utwory Wojciecha Kilara, Henryka Mikołaja Góreckiego i Krzysztofa Pendereckiego. Norbert Prudel zagrał także z orkiestrą Koncert fortepianowy skomponowany przez Rybniczanina prof. Jacka Glenca, na jubileusz Towarzystwa Szafranków.

Towarzystwo uhonorowano również medalem „Zasłużony dla Kultury Polskiej" oraz „Za Zasługi dla Województwa Śląskiego", a prof. Glenca medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis".

Stowarzyszenie powstało w 1996 roku po decyzji władz miasta o likwidacji filharmonii, założonej jeszcze przez braci Szafranków. Dzięki jego staraniom Filharmonia Rybnicka wznowiła działalność w 1999 roku. Towarzystwo organizuje koncerty i festiwale, wspiera młodych muzyków oraz pielęgnuje tradycje muzyczne regionu. **(WaT)**



EDYTA KURCZOK

Będziemy śpiewać pieśni!

W naszej opowieści węgiel będzie odzwierciedlał uwięzioną energię roślin, które miliony lat temu tworzyły potęgę ziemskiej biosfery, a dziś – jako paliwo kopalne – tą samą przyrodę degradują. O przyszłej wystawie w „Juliuszu" opowiada nam Aleksandra Matuszczyk, dyrektorka Muzeum im. o. Emila Drobnego w Rybniku.

Zdjęcia zdemontowanego dachu „Juliusza" robią wrażenie, a jak idą prace nad przyszłą wystawą dotyczącą m.in. spuścizny przyrodniczej Juliusza Rogera, która ma się pojawić w dawnym szpitalu?
Trwa rewitalizacja budynku, a zespół muzealny pracuje nad głównymi zagadnieniami do wystawy stałej. Obok postaci Juliusza Rogera i tematów dotyczących przyrody na Górnym Śląsku istotnym wątkiem na wystawie powinny być także pieśni. Przypomnę, że zbiór pieśni Rogera „Pieśni ludu polskiego na Górnym Szląsku" to wielkie, dopracowane i nowatorskie jak na jego czas dzieło etnomuzykologiczne. Liczy sobie 546 pieśni, w tym 294 z nutami, z których musimy koniecznie na wystawie zrobić użytek. Wraz z Wydziałem Rozwoju Miasta pracujemy w tej chwili nad pozyskaniem środków z Funduszu Norweskiego, którego częścią może być również współpraca z Norwegią, która ma rozwiniętą sieć uniwersytetów ludowych zajmujących się tradycyjną muzyką ludową. Mam ogromną nadzieję na wizyty studyjne i wspólne przedsięwzięcia muzyczne.

Chcecie organizować warsztaty pieśni?
Tak, ale – zanim je będziemy realizować – musimy przede wszystkim pracę Juliusza Rogera w tym obszarze – „pokazać" na wystawie. Będzie nam chodziło o umożliwienie odbiorcom naszej wystawy usłyszenia, zrozumienia,i umiejscowienia w szerszym kontekście kulturowym, większej liczby różnorodnych muzycznie i tematycznie pieśni. Równolegle – rzeczywiście prowadzona musi być praca popularyzatorska – po prostu będziemy śpiewać pieśni! Mamy chóry w Rybniku, jest Chór Rogera w Rudach. To jest ogromnie nośne.

Jak wykorzystacie opowieści pracowników szpitala zbierane w projekcie „Pamięć Juliusza"?
Dziękuję za to pytanie! Istotnie – przez rok Marta Paszko gromadziła opowieści. Zebrany przez nią materiał jest wartościowy i rozległy: użyjemy go zapewne jako cytaty do wystawy, ale myślę też o książce – zapisie tych wypowiedzi. Jestem ogromnie wdzięczna wszystkim osobom, które zechciały przedstawić nam swoją osobistą historię szpitala. Wiemy dobrze, że nasze rozmowy odbywaliśmy ćwierć wieku po jego zamknięciu, więc tym większa jest wartość tego procesu.

Na wystawie ma się też pojawić przemysł i jego degradacyjny wpływ na przyrodę. Ten wątek rzadko wybrzmiewa nawet w „przemysłowych muzeach" na Śląsku...
Wątek degradacji środowiska pojawia się na ekspozycjach w chorzowskim Muzeum Hutnictwa, Muzeum Śląskim oraz niedawno otwartym Muzeum Saturn w Czeladzi. W naszej opowieści węgiel będzie odzwierciedlał uwięzioną energię roślin, które miliony lat temu tworzyły potęgę ziemskiej biosfery, a dziś – jako paliwo kopalne – tą samą przyrodę degradują. Ta niezwykła pętla czasu pokazuje, jak genialny mechanizm natury, służący do magazynowania życia, stał się przez ludzką eksploatację narzędziem kryzysu ekologicznego. Nie możemy przy tym pominąć też miejsca, w którym jesteśmy – centrum Rybnickiego Okręgu Węglowego.

W połączeniu ze szpitalem ten temat ma szczególny wydźwięk...
Wiele tu jest zapętleń, wiele poziomów odczytania. Piotr Kuczera podczas uroczystości związanej z przyznaniem prestiżowej nagrody Europa Nostra dla Zabytkowej Kopalni „Ignacy" w 2024 roku do społeczników, którzy dbali o kopalnię po jej zamknięciu, powiedział: „My Wom ta gruba ôddowōmy". Kopalnia powróciła do tej społeczności przemieniona. Tutaj podobny gest zwrotu w stronę społeczności, która uczestniczyła w życiu szpitala, musi się powtórzyć.

A co planujecie w związku z Hutą Silesia? Gdyby tak zaproponować temat szkodliwości pracy w hucie reżyserce Kamili Taraburze, ona może zrobiłaby z tego tematu drugie „Ołowiane dzieci"?
Tak, zapewne, przy czym chorobą zawodową emalierek była fluoroza. Wielką pracę w zbieraniu historii opowiedzianych z perspektywy pracowników huty i mieszkańców Paruszowca wykonała już Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna. Naszym zadaniem jest dalsze zbieranie tych historii i synteza, która może stać się sumptem również filmowej opowieści!

Czy w muzeum pojawiło się więcej odniesień do historii i kultury żydowskiej?
Dzięki pasji Małgorzaty Płoszaj staliśmy się posiadaczami macew ze starego cmentarza żydowskiego w Rybniku. Dwie z nich włączyliśmy do wystawy stałej i zyskały one kontekst w opowieści historycznej o dawnej wielokonfesyjności Rybnika. W mijającym roku – również dzięki Małgorzacie – miało miejsce olbrzymie odkrycie: na jednej z posesji odnalazł się fragment nagrobka pochowanego na nowym cmentarzu przy ul. Rudzkiej Izaaka Kamrata. Mam wielką nadzieję, że w 2027 ten fragment i jego nadbudowana część staną z powrotem na tym cmentarzu – przywołując to miejsce pochówku kilkudziesięciu żydowskich mieszkańców Rybnika i okolic. Temu upamiętnieniu będzie towarzyszyć napisana przez znakomitego judaistę Sławomira Pastuszkę monografia obu cmentarzy żydowskich. Tym sposobem wróci pamięć o żydowskich mieszkańcach tego miasta.

> UWAŻAM, ŻE 11 LISTOPADA W RYBNIKU JEST OBCHODZONY NIEZWYKLE GODNIE. TO DOWÓD NA OGROMNY SZACUNEK DLA PAŃSTWA POLSKIEGO, DO KTÓREGO – JAK WIADOMO – RYBNIK DOŁĄCZYŁ DOPIERO W ROKU 1922!

Co jest siłą nowej, otwartej w tym roku wystawy stałej w muzeum?
Wprowadziliśmy audioprzewodniki, które pozwalają samodzielnie eksplorować opowieść o Rybniku, nie tylko po polsku, ale także po czesku, niemiecku i angielsku. Otworzyliśmy drzwi dla odbiorcy indywidualnego i operującego innym językiem, ale też takiego, który ma szczególne potrzeby. Z Fundacją Wyspy Pamięci pracowaliśmy i pracujemy z osobami z chorobami otępiennymi. Uważnie przyglądam się pięknej pracy Niny Giby i jej zespołu w Galerii Sztuki „Rzeczna", która włącza do rozmowy o sztuce osoby neuroatypowe, niesłyszące i niewidome. Zamierzam się od nich uczyć!

W nowej wystawie zaciekawił mnie temat powstań śląskich i plebiscytu, a konkretnie zestawienie polskiej i niemieckiej propagandy...
Powstaniom śląskim towarzyszyły olbrzymie akcje propagandowe zarówno z polskiej, jak i niemieckiej strony. Wielką rolę w okresie przedblebiscytowym odgrywały plakaty, afisze, znaczki i nalepki. W naszym muzeum poza urną do głosowania w czasie plebiscytu mamy w kolekcji także karty do głosowania, jak i cenne znaczki pocztowe. Oprócz oryginałów pokazujemy także powiększenia, by odwiedzający mógł widzieć świetną pracę artystów-grafików, ale też siłę propagandowego przekazu. Ale nowa wystawa to także prezentacja innych obiektów z kolekcji – do tej pory nieprezentowanych – serdecznie zapraszam!

Co szykujecie na 11 listopada?
Uważam, że 11 listopada w Rybniku jest obchodzony niezwykle godnie. To dowód na ogromny szacunek dla państwa polskiego, do którego – jak wiadomo – Rybnik dołączył dopiero w roku 1922! Tradycyjne świętowanie w Rybniku, począwszy od uroczystości w kościele, przez piękny marsz, aż po finał na rynku, domaga się „kropki" z udziałem społeczności miasta. Na tę okazję wydajemy gazetę-śpiewnik z pieśniami, które chcemy wspólnie zaśpiewać na rynku. Pracujemy już nad tym z Marianem Wolnym – dyrygentem Miejskiej Orkiestry Dętej „Rybnik" i ćwiczymy z nim. Mam nadzieję, że wspólnie z zebranymi na rynku w tym dniu mieszkańcami zabrzmimy pięknie! Proszę trzymać za nas kciuki!

Rozmawiał Aleksander Król

Papuga Apolonii

– Gdybym miała stworzyć rybnicki mural, namalowałabym mnóstwo ryb i ich podwodne królestwo. W herbie Rybnika jest szczupak, więc może królestwo szczupaków? Albo lasy, bo Rybnik otacza zieleń – mówi Apolonia Dwurnik, której obrazy obok prac jej ojca Edwarda można oglądać w Galerii Sztuki „Rzeczna".

To „najbardziej instagramowa" ściana na Śląsku. Gości Galerii Sztuki „Rzeczna" wita olbrzymia papuga. Dlaczego?

To dziwne, niepokojące stworzenie jest postacią z „Prostoty serca" Gustawa Flauberta. Samotna służąca Felicite ma jedynego przyjaciela - papugę Lulu. Umierając widzi ogromnego żółto-zielonego ptaka, który otwiera jej bramy do innego świata. Tę wizje namalowałam na sześciometrowym obrazie. Na wystawie „Autoportret, Portret" ten monumentalny portret papugi jest zwierzęcym kontrapunktem dla portretów ludzi.

Interesuje mnie postantropocentryzm. Nie uważam, by ludzie niszczący planetę powinni być w centrum. Dlatego portret ary makau jest monumentalny, nieporównywalnie większy od portrecików ludzi.

Zwierzęta w Pani malarstwie często zastępują ludzi, odgrywają nasze role...

To jeden z głównych motywów mojej twórczości. Symbolizują ludzkie emocje, lęki, obsesje, zmagania. Papuga jest jak naczynie, w które wlewam emocje, może ona unieść znaczenia przeciwstawne. To ktoś przebrany za kogoś. Zaś na wyspach Polinezji papugi uważane są za dusze zmarłych, więc mogą symbolizować kontakt z przeszłością. Ptak z mojego obrazu jest też mocno symboliczny, to duch, pośrednik, obcy.

Rozumiem, że Pani papuga wprowadza nas do świata malarstwa Pani i malarstwa ojca. Które dwa obrazy – Pani i ojca – w galerii „Rzeczna" należałoby zobaczyć, by zrozumieć, że te światy są zupełnie inne?

Może właśnie papugę? Jest w niej dużo odniesień do historii sztuki. Na przykład dolna część ogona nawiązuje do barokowych ołtarzy i rozbłysków światła. Promienie są jednocześnie jak noże, które mogą przebić serce.

U ojca wskazałabym obraz z cyklu „Sportowcy", który przedstawia „Jerzyka" – jego znajomego przy pracy – nabijaniu syfonu gazem. To realizm bez upiększeń i kolejnych warstw znaczeń. Ojciec malował raczej realistycznie, a ja idę bardziej w stronę fikcji i kompilacji obrazów, które mam w pamięci jako miłośniczka sztuki.

W „Rzecznej" Wasze prace patrzą na siebie. Rozmawiacie obrazami po 40 latach?

Tak, musiało minąć 40 lat, by doszło do takiej „rozmowy". Wcześniej nie byłam na nią gotowa. Ta wspaniała przestrzeń w rybnickiej galerii, jedna z najlepszych w Polsce, doskonale odpowiada takiej prezentacji. Sale są odrębne, a jednocześnie połączone. To jeden z powodów, dla którego zgodziłam się na wspólną wystawę.

Te prace są odrębne, ale „się nie zjadają", nie walczą ze sobą. Gdyby było inaczej, ich zestawienie byłoby bezsensowne. Dziś to już zupełnie inna rozmowa niż przed laty w pracowni Dziekanka w Warszawie, gdy tata zestawił swoje prace z moimi dziecięcymi rysunkami. W Rybniku pokazujemy jeden wspólny obraz „Po trzydziestu pięciu latach" z kreską 5-letniej Poli. Jako dorośli twórcy nigdy nie zrobiliśmy wspólnej pracy.

Pani tata komentował szarą rzeczywistość PRL np. poprzez cykl „Sportowcy", którymi „nazwał" górników, robotników albo ludzi protestujących na ulicach... Czy Pani też komentuje współczesność?

Ojciec poprzez portrety ludzi malował tę rzeczywistość taką, jaką była. Był czułym obserwatorem. Moje obrazy są bardziej oddalone od aktualności, nie mają czasu, zwykle są pozbawione współczesnych atrybutów. Ojciec mówił o konkretnym regionie Europy, sytuacji społeczno-politycznej, konkretnych ludziach i okolicznościach. Ojciec podejmował bardziej społeczno-polityczne tematy, a ja psychologiczne, egzystencjalne, filozoficzne.

Ale dotyka Pani też wojny w Ukrainie...

Obraz „Wilczyce" jest wyjątkiem, bo bardzo mnie porusza ta wojna. Znam osoby na froncie. Poprzez jedną z „Wilczyc" – ukraińskich kobiet - wiem, co one przeżywają. Na co dzień widzimy polityków, żołnierzy, ale nie widać cierpienia i walki kobiet. Chciałam, żeby zostały dostrzeżone.

Rzeczywistość komentuję trochę w rysunkach, które w 2019 r. pokazywałam w Teatrze Ziemi Rybnickiej. Teraz pracuję nad historią o pociągu Berlin–Warszawa Express, w którym przez 12 lat „podsłuchiwałam" podróżnych. Z komiksowych mikronarracji wyłoni się obraz polskiego społeczeństwa.

Pociąg i Rybnik zmieniły również Pani życie?
W lutym 2017 r. wsiadł do niego Daniel Ożga, Rybniczanin, dziś mój mąż. Kiedy powiedział, skąd jest, zareagowałam, że znam Rybnik z raportów o smogu w Tok FM. To ożywiło naszą rozmowę. Smog fascynuje mnie malarsko. Nie ma go już w Rybniku. Od czasu poznania Daniela zaczęłam przyjeżdżać tu regularnie. W Rybniku mam wielką rodzinę.

Tworzy Pani w Rybniku?
Rysuję, ale przyjeżdżam tu głównie odpoczywać, być z rodziną, ze Stasiem, chodzić po lasach w okolicach Górek Śląskich. Powstała tu jedna część „pociągowego komiksu". Obiecałam też teściowi Ryśkowi, że namaluję mu las z sarnami i dzikami na jego blaszanym garażu.

A gdyby władze Rybnika „oddały" Pani dużą ścianę w centrum miasta, to co znalazłoby się na muralu?
Mnóstwo ryb i ich podwodne królestwo. W herbie Rybnika jest szczupak, więc może królestwo szczupaków? Albo lasy, bo Rybnik otacza zieleń. A jeżeli mural miałby nawiązywać do historii miasta, namalowałabym górników.

Gdybyśmy sztucznej inteligencji zadali zadanie: „stwórz obraz na wzór Apolonii Dwurnik", to co Pani na to by powiedziała?
Sztuczna inteligencja jest coraz bardziej sprawcza. Pytanie dla kogo miałaby to zrobić? Jeżeli dla ludzi, to ja stworzę obraz, który ludziom łatwiej będzie przeżyć, bo zrobiła go istota im podobna. Ja obdarzę to dzieło emocjami i miłością. Poza tym mógłby mnie naśladować też drugi człowiek. Pytanie po co, skoro może zrobić coś własnego? AI niewątpliwie nas przewyższy. Nie mamy na to wpływu. Tak jak nie mamy wpływu na własną śmierć. Moja skończoność, to, że kiedyś umrę, nadaje sens moim działaniom, bo one są ważne tu i teraz. Gdybym żyła wiecznie, one przestałyby mieć sens, tak jak życie bohatera książki Simone de Beauvoir „Tous les hommes sont mortels"/ „Wszyscy ludzie są śmiertelni", który bardzo chciałby przestać istnieć. W śmiertelności leży sens i cel naszych codziennych zmagań. Tak samo sztuka, a także praca codzienna wykonywana przez ludzi będzie zawsze miała ten tragiczny i dramatyczny wymiar własnej kruchości. Dlatego będzie wartościowa. Taka jest moja nadzieja.

Rozmawiał Aleksander Król

DOMINIK GAJDA





KULTURALNY LISTOPAD

2.11 PONIEDZIAŁEK

18.00 Kopalnia Ignacy: Silesian Chamber Ensemble – koncert w ramach 14. Festiwalu Muzycznego im. H. M. Góreckiego „U źródeł sławy" (bezpłatne wejściówki).

3.11 WTOREK

11.30 Teatr: Akademia Pogodnego Umysłu – zajęcia dla seniorów (15 zł).
16.00 Halo! Rybnik: „Dlaczego zostałam Seniorką Roku?" – spotkanie z Janiną Freund.
18.00 Cinema City: „Godzilla" – minimaraton • **19.00** „Ladies Night".
18.00 Biblioteka: „Nie do obrony" – rozmowa sędziego Igora Tulei i mec. Jacka Dubois.

4.11 ŚRODA

17.00 Halo! Rybnik: Środa z Wytrychem – dla miłośników poezji.
18.00 Biblioteka: „Rozmowy międzynarodowe" – spotkanie z Magdaleną Parys, pisarką i felietonistką z Berlina.
18.15 Pracownia z Wyboru: Rodzicielstwo Empatycznej Komunikacji (90 zł).

5.11 CZWARTEK

10.00 UE „Rybnik dla Biznesu" – prelekcje (**17.00** w DK Niedobczyce – gala).
14.00 Halo! Rybnik: „I love Rybnik. Warto rozmawiać" – spotkanie z radnymi.
16.30 Halo! Rybnik: „Japonia – harmonia i spokój" – relacja z podróży.
18.00 Biblioteka: „Nie tylko kryminał. O literaturze skandynawskiej" – cykl Pauliny Rzymanek i Elżbiety Janoty.
19.00 Teatr: „Dobry wieczór...?" – koncert Andrzeja Poniedzielskiego (od 120 zł).

6.11 PIĄTEK

9.00 Kopalnia Ignacy: III Mistrzostwa Śląska Kanarków i Ptaków Egzotycznych (do 8.11).
16.00 Halo! Rybnik: Artystycznie Aktywni – wernisaż wystawy prac.
16.00/17.00 Edukatorium Juliusz: Centrum Onkologii Integracyjnej – zajęcia w każdy piątek.
17.00 DK Boguszowice: wystawa prac autorstwa Magdaleny Gacal.
18.00 DK Chwałowice: Wieczór Sztuk pamięci Danuty i Dariusza Adamczyków.
18.00 Biblioteka: „Zamek Książ. Historia opowiedziana głosami służących" – spotkanie z Agnieszką Dobkiewicz.

7.11 SOBOTA

9.00 Biblioteka: Magazynowa wyprzedaż książek.
10.00 Szkoła Muzyczna: 19. Rybnicka Jesień Chóralna – przesłuchania.
17.00 Kopalnia Ignacy: „Jedna przestrzeń, wiele spojrzeń" – wernisaż fotografii Elwiry Surdy.
17.30 Stary kościół: 19. Rybnicka Jesień Chóralna: koncert laureatów.
18.00 DK Chwałowice: „Adam Rajski" – spektakl Teatru Lalek Marka Żyły dla widzów 16+ (60 zł i 48 zł z „Rybką").

8.11 NIEDZIELA

9.00 Biblioteka: Vinyl Swap – giełda płyt winylowych.
13.00 Edukatorium Juliusz: Rybnik pod lupą, czyli spacer z Heleną Kisielewską (zapisy).
17.00 Teatr: Koncert Małgorzaty Ostrowskiej (od 170 zł).

9.11 PONIEDZIAŁEK

16.00 Halo! Rybnik: Spotkanie z Hanną Freund o jej nowym tomiku wierszy.
18.15 Pracownia z Wyboru: „Dziergaczki z Wyboru" – zajęcia robótek.

10.11 WTOREK

18.00 Biblioteka: Reżyser i aktor Jakub Przebindowski będzie czytał fragmenty „Notesów Wajdy" i opowie o filmach Andrzeja Wajdy.

11.11 ŚRODA

10.30 Narodowe Święto Niepodległości (szczegóły www.muzeum.rybnik.pl)
17.00 Teatr: X Biesiada Śląska „Szczęśliwej drogi już czas" (Larmodzieje, Darek Nowicki, zespół VOX i in. Bilety: 100 zł, zniżka z „Rybką").

13.11 PIĄTEK

17.00 Halo! Rybnik: Otwarte spotkanie śpiewacze.
18.00 Biblioteka: „Czego nie wiecie o testosteronie?" – spotkanie z urologiem Robertem Jaremą.
18.00 DK Boguszowice: Filmowy Zefir – bezpłatny seans.

14.11 SOBOTA
7.00 Deptak: Jarmark staroci i rękodzieła
9.00 Halo! Rybnik: Spotkanie numizmatyków.
10.00 DK Boguszowice: Filmowy Poranek z Zefirkiem – bezpłatny seans,
11.00 Cinema City: „Świnka Peppa" (kolejne: 15, 21 i 22.11).
11.30 Galeria Rzeczna: ArchiMłodziaki – warsztaty (20 zł dziecko + opiekun) • **16.00** warsztaty ceramiczne, zapisy: 530 613 165.
17.00 Kopalnia Ignacy: Gwarki z Hoymgruby – biesiada (180 zł).
18.00 Teatr: 40. Silesian Jazz Meeting – Klawo i Myrczek&Schmidt Quintet (90 zł).
18.00 DK Chwałowice: „Mamo! Papier się kończy!" – Mariusz Kałamaga (95 zł).

15.11 NIEDZIELA
12.00 Edukatorium Juliusz: „Apteka z łąki: ziołowe serce Juliusza Rogera" – warsztaty haftu (25 zł).
14.00 DK Chwałowice: Dzień Wcześniaka.
15.00 Galeria Rzeczna: IX Rybnicki Dzień Wcześniaka.
20.00 Teatr: 40. Silesian Jazz Meeting – Kinga Głyk z zespołem (90 zł).

16.11 PONIEDZIAŁEK
10.00 Muzeum: Rybnik? Ależ znam! – warsztaty (15 zł). Kolejny: 23.11. www.muzeum.rybnik.pl
16.00 Halo! Rybnik: „Przydomowe magazyny energii" – spotkanie informacyjne.

17.11 WTOREK
17.30 Biblioteka: Medytacje kulturalne dr. Jacka Kurka o twarzach winylu.
19.00 Biblioteka: „Weź głęboki oddech" – zajęcia.

18.11 ŚRODA
15.15 Pracownia z Wyboru: „Kultura i ja" – warsztaty dla osób 13+ (zapisy).
16.30 Halo! Rybnik: Środa z PTTK Rybnik.
17.00 Biblioteka: Dyskusyjny Klub Książki – „W pasie Oriona" K. Wacławca.
18.00 Biblioteka: „Ślązacy pod dowództwem gen. Andersa w 80. rocznicę zdobycia Bolonii" – wernisaż i wykład.
18.15 Pracownia z Wyboru: „Tańcuchy i pogaduchy" – warsztaty (zapisy).

19.11 CZWARTEK
16.30 Halo! Rybnik: „Matura nie taka straszna, jak ją malują" – nauczyciel radzi.
17.30 Klub Energetyka: 30. Rybnicka Jesień Kabaretowa RYJEK (m.in. kabaret hrAbi&Wojtek Kamiński, bilety: od 150 zł).
18.00 Muzeum: „Rozmówki polsko-czeskie" – o miastach z wyobraźni.

20.11 PIĄTEK
18.00 DK Chwałowice: Plejada Fajnych Filmów – bezpłatny seans filmowy.

21.11 SOBOTA
9.30 DK Boguszowice: Rock Voices Festival – warsztaty wokalne (przeboje w chóralnych aranżacjach, finał 22.11 z Wojtkiem Cugowskim – 120 zł).
10.15 Pracownia z Wyboru: „Uszyj siebie na nowo" – warsztat (100 zł).
12.00 Galeria Rzeczna: Sztuka uważności II – wernisaż wystawy prac dzieci.

22.11 NIEDZIELA
17.00 Galeria Rzeczna: Spotkanie z Krzysztofem Deszczyńskim o książce „Bohdan Smoleń – toksyczny duet z Laskowikiem".
18.00 Klub Harcówka: koncert zespołu Take Trio (od 40 zł).

24.11 WTOREK
18.00 Galeria Rzeczna: Apolonia Dwurnik oprowadza po wystawie.
18.00 Biblioteka: Spotkanie z dr Edytą Koreptą.
18.15 Pracownia z Wyboru: Perfumy botaniczne – warsztat (150 zł, zapisy).

25.11 ŚRODA
10.00 Galeria Rzeczna: „Podróże po kulturze" spotkanie z Apolonią Dwurnik.
18.15 Pracownia z Wyboru: SlowART dla dorosłych i młodzieży (zapisy).

26.11 CZWARTEK
16.00 Kopalnia Ignacy: „Straszki śląskie" – zabawa dla dzieci i opowieści o śląskich legendach (10 zł).
18.00 Biblioteka: Historia jazzu ilustrowana muzyką graną na żywo.

27.11 PIĄTEK
18.00 DK Boguszowice: „O sztuce na poważnie" – spotkanie z Przemysławem Strączkiem.
18.00 Biblioteka: Noc horrorów i wystawa lalek „Horrordolls" Grzegorza Chołuj-Rybackiego (wejściówki w informatorium).

28.11 SOBOTA
11.00 Galeria Rzeczna: Rodzinna sobota z Dwurnikami – warsztaty (20 zł dziecko + opiekun).
11.00/14.00 Muzeum: „Barbórka reaktywacja!" – lekcja muzealna (8 zł).
12.00 Edukatorium Juliusz: Pluszakowe pogotowie na Juliuszu – zajęcia.
16.00 DK Chwałowice – Andrzejki dla dzieci z Ciocią Klocią (35 zł).
18.00 DK Boguszowice: „Następnego dnia rano" – spektakl (85 zł/70 zł).

29.11 NIEDZIELA
15.00 Halo! Rybnik: „Coś z niczego" warsztaty rękodzielnicze.
18.00 Teatr: „Matka" – spektakl Teatru na Pół (30 zł/20 zł).

30.11 PONIEDZIAŁEK
16.30 Halo! Rybnik: „Pogadaj(my) o historii" – Rafał Lodziński zaprasza.

Szczegóły w kalendarium na
▸ rybnicka.eu
▸ rybnik.eu

WYSTAWY
- Galeria Sztuki „Rzeczna": „Autoportret, portret".
- Teatr: „Kantor w fotografii Pollescha" i „Silesian Jazz Meeting. 40 lat jazzu i emocji".
- Biblioteka: 170 lat rybnickich kolei * HorrorDolls * „Ślązacy pod dowództwem gen. Andersa".

KINO (nie tylko) dla SENIORA
TZR, poniedziałki, 15.30
- „Mistyczka" (2.11)
- „Lalka" (9.11)
- „Takie jest życie" (16.11)
- „Labirynt fauna" (30.11).

DKF „Ekran"
TZR, poniedziałki 19.00
- „Róża" (2.11)
- „Trzy pożegnania" (9.11)
- „Primetime" (16.11)
- „Na wagę złota" (30.11).

Zabytkowa Kopalnia Ignacy
(niedziele) pokaz pracy parowej maszyny (14.00, 15.00, 16.00).

OSTATNI SEANS

Krótka opowieść grozy w trzech scenach

SCENA 1. TAJEMNICZY SEANS

Mała sala kinowa w bibliotece. Ciemność. Cisza. W zielonych fotelach siedzą niezwykli widzowie. W pierwszym rzędzie pięć lalek Annabelle. Za nimi Chucky i Tiffany. Dalej trzy małpki z bębenkami, klaun i Slappy w czarnym cylindrze. W ostatnim rzędzie nieruchomo siedzi zakonnica Valak. Nagle...
KLIK! Drzwi zamykają się same. Projektor zaczyna terkotać. – No, nareszcie! – wrzeszczy Chucky. – Zamknij się, rudzielcu! — syczy Tiffany. Małpki uderzają w bębenki. BUM! BUM! BUM! Annabelle powoli odwraca głowę. – Ciii... Zaczyna się film. Na ekranie pojawia się napis: „HALLOWEEN W SALONIE FRYZJERSKIM"

SCENA 2. FRYZJER I JEGO LALKI

Na ekranie pojawia się mężczyzna w okularach. Fryzjer wnosi do swojego salonu wielkie pudła. Wyciąga Chucky'ego i sadza na recepcji. Annabelle zamyka w przeszklonej szafie. Valak stawia pod ścianą ze zdjęciami czesanych gwiazd telewizji. – Idealnie! Klienci będą zachwyceni! – cieszy się fryzjer. W kinie rozlega się szyderczy śmiech. – Zachwyceni?! HAHAHA! – Chucky niemal spada z fotela. Na ekranie do salonu wchodzą klienci. – O matko! Co to za straszydła! – mówi elegancka pani. – Spokojnie! To tylko lalki! — śmieje się fryzjer. Kamera przechodzi na Slappy'ego. Zbliżenie. Lalka powoli otwiera usta, odsłaniając złowieszczy uśmiech. W lustrze, tuż za fryzjerem, pojawia się Valak! – AAAAA! ONE ŻYJĄ! Klienci zrywają się z foteli! Nożyczki spadają na podłogę! W sali kinowej lalki ryczą ze śmiechu. TRZASK! Film się urywa.

SCENA 3. CZYTELNICY WCHODZĄ DO KINA

Nagle słychać kroki. TUP... TUP... TUP... Klamka powoli opada. – O, tutaj jest ta wystawa lalek! – mówi kobiecy głos. Drzwi otwierają się szeroko. Do małej sali kinowej w bibliotece wchodzi grupa czytelników. Zapala się światło. W fotelach siedzą lalki. Nieruchome. Uśmiechnięte. – Ale niesamowita kolekcja! — zachwyca się jedna z kobiet. – Patrzcie, Chucky! A tam ta straszna zakonnica! Ludzie podchodzą bliżej. Robią zdjęcia. – Wyglądają jak żywe! — mówi chłopiec. Nagle jedna z małpek delikatnie unosi pałeczkę. CYK! Chłopiec robi wielkie oczy. – Mamo... ta małpka się ruszyła! – Kochanie, to tylko zabawki. Kobieta wyciąga telefon i robi zdjęcie całej kolekcji. PSTRYK! Na ekranie telefonu wszystkie lalki siedzą grzecznie. Wszystkie... Oprócz Chucky'ego. Na zdjęciu ma odwróconą głowę i patrzy prosto na kobietę. A jego uśmiech jest znacznie szerszy niż przed chwilą. Drzwi się zamykają. Z ostatniego rzędu rozlega się cichy, ochrypły szept: – Zapraszamy na następny seans... KONIEC.



FOTOMONTAŻ Z WYKORZYSTANIEM AI NA PODSTAWIE ZDJĘĆ WŁASNYCH



M. KONOPELSKA

Laleczka Chucky i Annabelle w bibliotece

Grzegorz Chołuj-Rybacki, fryzjer-stylista z 30-letnim stażem, właściciel salonu Fabryka Włosa i Koloru z ulicy Raciborskiej 54 w Rybniku od dziecka fascynował się lalkami. Pierwszą zrobioną przez niego lalką był Kermit z Muppetów, ale śpiewająca żaba musiała odejść. Bo pojawiła się laleczka Chucky.

– Dzieci od niej uciekały, a ja chciałem mieć ją w domu – wspomina Grzegorz, uśmiechając się do swoich wspomnień sprzed 20 kilku lat. – Laleczek Chucky zrobiłem już siedem, bo w kolejnych częściach horroru wygląda trochę inaczej. Chucky się starzeje – śmieje się fryzjer, który farby do włosów po pracy przez lata zamieniał na masę rzeźbiarską. – Teraz jest o wiele łatwiej, technologia robi swoje. Kiedyś tworzyłem specjalne formy, odlewy z wykorzystaniem żywicy – tłumaczy pasjonat.

Zwiewne ubranka dla kolejnych delikatnych Annabelle albo frak dla Slappy'ego pomaga szyć zaprzyjaźniona krawcowa, a ojciec pomaga je ożywiać. – Ojciec tworzy cały mechanizm lalki. Slappy jest sterowany na podstawie kija, tak jak u lalek dla brzuchomówcy – mówi Grzegorz, wkładając rękę w lalkę we fraku. Slappy nagle podnosi wzrok i patrzy wprost na mnie. Dreszcz. Klienci, którzy przychodzą teraz do jego salonu, gdzie przed Halloween „zamieszkało" kilka lalek, są zachwyceni. Ciekawe, co by powiedzieli, gdyby odwiedzili fryzjera w jego domu. Tam rządzą lalki z horrorów. Jest ich ponad 90!

– Czasem ktoś się przestraszy, ale ja nie boję się swoich lalek. Czasem bardziej przerażają mnie ludzie – mówi. – Może to jest głupie, ale każda lalka, która powstaje w moich rękach, jest dla mnie jak dziecko. Wkładam w to dużo miłości: gdy odwzorowuję lalkę z filmu, to zawsze musi wyglądać jak oryginał – dodaje.

Jego prace doceniają twórcy horrorów. – Gdy wstawiłem ostatnio zdjęcie mojego Pinokia na Instagram, pogratulował mi sam reżyser filmu, który właśnie wchodzi do kin. Miałem kilka propozycji z fajnych wytwórni filmowych, m.in. Blumhouse Horrors. Proponowali współpracę przy tworzeniu lalek, ale się nie zdecydowałem. Nie mam tyle czasu. Kocham być fryzjerem – mówi Grzegorz Chołuj-Rybacki, który czesze nie tylko Rybniczan, ale też np. uczestników „Tańca z gwiazdami", „Voice of Poland" czy uczestniczki „Projektu Ladies". Zdjęcia z czesanymi przez siebie gwiazdami, m.in. Małgorzatą Rozenek czy Pawłem Delągiem, Grzegorz powiesił na ścianie w salonie fryzjerskim. Ukochane lalki – Annabelle, Chuckiego i resztę – wytatuował sobie na rękach.

Niezwykłą kolekcję lalek z horrorów Grzegorza Chołuj-Rybackiego będzie można zobaczyć 27 listopada w rybnickiej bibliotece.

Aleksander Król



MICHAŁ KOCZY

Marzyła o OFP-ie, marzy o musicalu

Chętnie zagrałaby Sonię Rostową w musicalowej adaptacji powieści Lwa Tołstoja „Wojna i pokój". Ma też słabość do musicali filmowych, ale marzy o zrealizowaniu własnego, osadzonego w latach 50. w czasach makkartyzmu w USA. A na razie na swojej liście marzeń odhaczyła udział w Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Artystycznej OFPA i to z najlepszym możliwym skutkiem – Ania Drewniok, 27-letnia Rybniczanka mieszkająca w Cardiff, wygrała jego 30. jubileuszową edycję.

– To tak, jakby ktoś poklepał mnie po głowie i powiedział: robisz dobrze! W artystycznym życiu zdarzają się przecież niełatwe momenty, więc nagroda i słowa uznania ze strony jurorów pozwalają uwierzyć w siebie i dają energię do dalszych działań. Ten tytuł wiele dla mnie znaczy, zwłaszcza na takim konkursie, zwłaszcza w jego jubileuszowej edycji – mówiła nam szczęśliwa laureatka tuż po werdykcie jurorów. W finale OFPA Ania zaśpiewała piosenkę Stinga z musicalu „The Last Ship", z własnym tłumaczeniem – „Jeśli zobaczysz, że rozmawiam z marynarzem" oraz autorski utwór „Dziś w nocy zabierz mnie" i wyśpiewała sobie pierwsze festiwalowe Grand Prix. Wcześniej, jeszcze w klasie maturalnej, zdobyła tytuł najlepszej wokalistki szkolnego artystycznego „Pojedynku na słowa", również w Klubie Energetyka, gdzie 26 września okazała się najlepsza z grona 10 finalistów Konkursu Krajowego OFPA. I zdobyła nagrodę główną (12 tys. zł),), a towarzyszący jej Bartosz Lala został najlepszym akompaniatorem festiwalu. – Najbardziej jestem podekscytowana dziesięcioma godzinami w studiu nagrań w Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu, bo bardzo chciałabym wypuścić jakiś nowy materiał, m.in. autorską piosenkę, którą śpiewałam na festiwalu OFPA. Nagrodę finansową przeznaczę na stronę internetową i dobry aparat, by móc w domu filmować przesłuchania, robić zdjęcia pod aktualne projekty i nagrywać wideo. To wszystko pomoże mi w dalszym rozwoju – tłumaczy. Mówi, że po sukcesie w Rybniku odezwało się do niej kilka osób zainteresowanych artystyczną współpracą, no i zrobiło się o niej głośno. Woli jednak, by w mediach mówiło się o Ani Drewniok, nie o Annie. – Artystycznie działam właśnie jako Ania, bo Brytyjczykom łatwiej jest to poprawnie wymówić. „Anna" czytają jako „Ana", a kiedy to słyszę, mam wrażenie, że tracę część swojej słowiańskiej tożsamości – mówi Ania Drewniok.

Szczerość ponad wszystko

Najbardziej lubi wykonywać autorskie utwory. – Wtedy najpełniej mogę zamanifestować swoją indywidualność i opowiedzieć własną historię. Pisanie piosenek było dla mnie ważne od chwili, kiedy tylko zaczęłam śpiewać, choć moje pierwsze literackie próby nie były zbyt udane. Zawsze jednak były szczere. Wiem, że nie jestem najlepszą technicznie wokalistką, ale technika zawsze była dla mnie mniej ważna. Najważniejsze, by ludzie coś poczuli – mówi wokalistka i harfistka, córka Adama Drewnioka, basisty z grupy Carrantuohill i wnuczka Kazimiery Drewniok, malarki i pasjonatki śląskiej kultury i tradycji.

Ania ma już na koncie debiutancką „EPkę", czyli krótki album muzyczny „ćmi sie" z własnymi kompozycjami ślonskich pieśniczek, które poznała właśnie dzięki babci. I to ona zaśpiewała Brytyjczykom po śląsku „Lygej, bo gasza". W Walii mieszka od kilku lat. – Z jednej strony jest tu wiele możliwości do artystycznego działania, z drugiej trudno „wbić się na scenę", gdy ma się zagraniczny akcent, a jednocześnie moja inna kultura i język są dla Brytyjczyków fascynujące. A wybrałam te strony ze względu na świetnie rozwiniętą scenę musicalową, bo wierzę, że uda mi się tu zrealizować swoje musicalowe plany – dodaje.

Śląsko-polskie małżeństwo w Vegas

Musical zawsze był dla niej ważny – już jako licealistka wystąpiła w wyprodukowanym w 2017 roku przez Teatr Ziemi Rybnickiej musicalu „W cieniu tęczy". Czuła się jak ryba w wodzie. Nic więc dziwnego, że absolwentka II LO Frycza najpierw skończyła w Liverpoolu licencjat z musicalu, a potem studia w konserwatorium w Cardiff – Royal Welsh College of Music & Drama. I zawsze znajduje czas, by kolejny raz obejrzeć filmy „La La Land" czy „Moulin Rouge!". – Uwielbiam ten sposób opowiadania historii. Mam słabość do musicali filmowych, bo jako nastolatka nie miałam okazji oglądać wielu musicali w teatrze, ponieważ wiązało się to z podróżą do większego miasta, a i tak w tych większych ośrodkach rotacja tytułów nie była tak duża jak właśnie w Wielkiej Brytanii. Ale gdy już mogłam je zobaczyć na scenicznych deskach, pokochałam m.in. „Natasha, Pierre and the Great Comet of 1812" – eklektyczną adaptację „Wojny i pokoju", która niestety nie jest już grana, ale gdyby ktoś zdecydował się ją wznowić, powalczyłabym o rolę Sonii Rostowej. A największym przeżyciem teatralnym był dla mnie musical „Kabaret" z Eddiem Redmaynem i Jessie Buckley w londyńskim Playhouse – opowiada. I marzy o zrealizowaniu własnego musicalu – będzie osadzony w latach 50. w czasach makkartyzmu w USA. – I będzie poruszał tematy ksenofobii, feminizmu i nierówności społecznych, opowiadając historię polsko-śląskiego małżeństwa, które wyemigrowało do Vegas i otworzyło tam klub z pokazami iluzjonistycznymi. Mamy w nim romans, marzenia o występach na scenie i próby odnalezienia się w niesprzyjającej rzeczywistości. I oczywiście dużo koloru, brawurowych numerów i magii – opowiada z entuzjazmem Ania.

Na Wyspach Brytyjskich jest zaangażowana w kilka muzycznych projektów, ale zawsze z chęcią wraca do Rybnika. – Zapuściłam tu głęboko korzenie, kocham bardzo moją rodzinę, mam tu przyjaciół, więc nie potrafię pożegnać się z Rybnikiem na dłużej – mówi Ania Drewniok.

Sabina Horzela-Piskula

O drodze w zaświaty

Jak chowano naszych starzików? Dlaczego uderzano trumną o framugę drzwi? Z czym zmarły wyruszał w ostatnią podróż? O dawnych zwyczajach pogrzebowych oraz współczesnej marginalizacji śmierci opowiadają Marta Konsek-Suchan, studentka etnografii i edukatorka rybnickiego muzeum, i Mateusz Zbigniew Suchan, pedagog i reżyser rybnickich teatrów Na Pół i Powrotów. – Śmierci i żałobie nie poświęca się dziś należytej uwagi, a kiedyś przechodzeniu do innego świata towarzyszyła bogata obrzędowość, która czemuś służyła – mówią Rybniczanie.

– Stajemy się swego rodzaju sierotami kulturowymi – pewne zwyczaje, obrzędy i tradycje przekazywane z dziada pradziada rozmywają się. A kiedy o nich zapominamy, jesteśmy wykorzenieni – zauważa Mateusz Suchan. Stąd troska małżonków o pamięć. O dawną obrzędowość. Stąd też ich spektakle i widowiska czy otwarte spotkania śpiewacze w Halo! Rybnik, które cyklicznie prowadzą. Wyszukują dawne pieśni, opracowują je i wykonują – 13 listopada będą to pieśni żałobne.

Śmierć jest nieatrakcyjna, czyli ciszej nad tą trumną

– Kultura, w której funkcjonujemy, fetyszyzuje młodość – wynosi na piedestał bycie sprawnym i młodym, odsuwając na boczny tor starość i śmierć. Filozof Tomasz Stawiszyński zwraca uwagę, że nasz zdrowy i nowoczesny styl życia oddala i niejako unieważnia śmierć. Oczywiście to iluzja, ale takie podejście sprawia, że śmierć nam umyka, a co gorsza, że zaczynamy ją cenzurować – opowiada Mateusz Suchan. Pracując nad spektaklem „Uroczysko" poświęconym utracie bliskich, zbierał materiały i opowieści o odchodzeniu. – Dzieci były przy śmierci swoich krewnych, czasami wdrapywały się na łóżko ze zmarłym dziadkiem czy babcią i po prostu się żegnały. A dziś nie zabieramy dzieci na pogrzeby, bo obawiamy się o ich traumę. A przecież może być dużo większa, jeśli zabraknie pożegnania z dziadkami. Zaskakujące, ale przy „Uroczysku" pracowałem z osiemnastolatkami, którzy nigdy nie byli na pogrzebie – opowiada. Marta miała 5 lat, gdy zmarł jej dziadek, ale zapamiętała moment pożegnania. – Nie jako traumę, ale coś znaczącego – mówi. Rybniczanka jest przekonana, że warto czerpać z mądrości naszych przodków. – Mamy przekonanie, że jesteśmy dużo mądrzejsi niż pokolenia przed nami, więc umyka nam to, jak ludzie przed nami podchodzili do różnych spraw. Oni nie byli głupi, mieli swoją mądrość, której my jednak często nie doceniamy – zauważa.

Ślimtanie przy zmarłym, czyli godność ponad wszystko

Obrzędowość pogrzebowa na Śląsku była bogata, a zwyczaje miały swoje funkcje mityczne i praktyczne. – To babcia opowiedziała mi o zasłanianiu okien i luster, gdy umierał członek rodziny, by dusza nie mogła się w nich „przejrzeć" i zostać uwięziona, ale okno z białym prześcieradłem było też znakiem dla sąsiadów, że w tym domu ktoś umarł. Trzeba też było pobudzić wszystkich domowników, by z jednej strony mogli pożegnać się ze zmarłym, z drugiej uniknąć czegoś gorszego, bo sen zawsze kojarzony był z małą śmiercią, więc zmarły mógł „zabrać" z sobą kogoś śpiącego – opowiada Marta, która pamięta jeszcze tzw. podzwonne, kiedy rodzina zmarłego dzwoniła do księdza, a ten uruchamiał jeden dzwon, który informował parafian o śmierci. – W całym tym imaginarium pogrzebowych rytuałów kluczowe było przywiązanie do chałupy – zauważa Mateusz. I godność. – Na Śląsku umieranie łączy się z dążeniem do godnej śmierci i pochówku, zresztą pojęcie godności jest ważną częścią śląskiej tożsamości. Umieranie miało być godne, więc przestrzegano zasady, by nie lamentować i głośno nie rozpaczać, żeby zmarłemu nie było żol za tym światem – godo Marta. – Dlatego u nas przy zmarłym się ślimtało – dodaje Mateusz.

Pohukiwanie i cudzo baba, czyli wszystkie znaki na ziemi i niebie

Kiedy ktoś chorował, bliscy spodziewali się, że niedługo może umrzeć. – A rychłą śmierć mogło zwiastować zwiędnięcie kwiatów, zegar, który nagle się zatrzymał, cudzo baba na placu czy pohukiwanie sowy. Bywało też tak, że przed śmiercią stan chorego się poprawiał, mówiono wtedy: polepszyło mu się na umieranie, bo wierzono, że odchodzenie wymaga od człowieka siły na tę ostatnią drogę i pożegnanie się z bliskimi – opowiada Rybniczanka, która pisała pracę licencjacką na temat dawnych obrzędów pogrzebowych. Zafascynowało ją też kategoryzowanie śmierci. – Była śmierć swoja, czyli właściwa, i nieswoja, z którą trudniej było się pogodzić, bo dotyczyła dziecka lub kogoś młodego. A wiek zmarłych odzwierciedlano też w stroju, który musiał być godny – opowiada Marta. Nieboszczyka chowano



BENIAMIN CICHACKI I KAROL MICHALIK

Marta Konsek-Suchan i Mateusz Zbigniew Suchan troszcząc się o pamięć i dawną obrzędowość realizują spektakle, widowiska i spotkania śpiewacze.

więc w najlepszym ślubnym garniturze, dzieci koniecznie na biało, a młodą dziewczynę, która nie doczekała zamążpójścia, w ślubnej sukni.

Z monetą do trumny, czyli ostatnia podróż

To, co wkładano zmarłemu do trumny, też miało znaczenie. – Książeczka modlitewna, krzyżyk, różaniec, ale też fajka, okulary czy gazeta, ulubione przedmioty zmarłego miały mu służyć również po śmierci. Często też wkładano pieniądze dla świętego Piotra lub na jakąś ostatnią ofiarę – opowiada Marta. Niezwykle ważny był moment pożegnania z domem – dziś kiedy zmarły nie czeka już na pogrzeb w domu, trudno ten zwyczaj praktykować, ale jak zauważa Marta, wciąż jest to możliwe. – Wierzono, że jeżeli zmarły nie pożegna się z domem i będzie miał jakieś niedokończone sprawy, zechce wrócić, a przecież my, jego bliscy, chcemy, by zaznał spokoju. Dlatego przechodząc z trumną przez próg, trzy razy uderzano nią o framugę drzwi, mówiąc: „z Bogiem, z Bogiem, z Panem Bogiem". Dziś nadal zdarza się, że trumną uderza się o framugę, ale już kaplicy, z której ciało przenoszone jest do kościoła na mszę pogrzebową – opowiada Marta. Mówi, że lubi śpiewać pogrzebowe pieśni, które były naturalną formą pożegnania zmarłego i pomagały we wspólnym przeżywaniu żałoby. A śpiewano też świeckie pieśni dziś już zupełnie zapomniane. – Mają w sobie jakąś odmienność... Nie pozostawiają obojętnym – mówi pieśniarka, która najbardziej lubi prostą pieśń: „Wszystkie gospodynie wyganiają świnie, jeno moja Kasia śpi, trzeba by mi, trzeba czterech pacholików, żeby mi ją podnieśli...". Tę i inne pieśni wykona wspólnie z Mateuszem w Halo! Rybnik 13 listopada o 17.00. – Będzie można z nami pośpiewać, ale też podzielić się swoimi pieśniami i wspomnieniami o dawnej obrzędowości, do czego gorąco zachęcamy – zaprasza Marta Konsek-Suchan.

Sabina Horzela-Piskula

Rodzinna zagadka z Ochojca rozwiązana!

W wyszukiwarce wpisała: Karel Lagus. I nie mogła uwierzyć. – To musi być on! – pomyślała. Tak Rybniczanka Kamila Polok odnalazła praskiego Żyda, uciekiniera z marszu śmierci, którego w styczniu 1945 uratowała jej prababka Zofia Małek. Ocalony prawnik zmarł w 1979 roku, ale w Pradze wciąż żyją jego dobiegające 90 lat córki. Jedna z nich – ceniona biochemiczka, profesorka Helena Illnerova – przyjechała do Ochojca ze swoimi bliskimi, by poznać potomków odważnej Ochojczanki, która ocaliła życie jej... tatínka.

Kamila Polok mieszka w Ochojcu, pod lasem, obok domu, w którym w 1945 roku jej prababka Zofia Małek pomagała dwóm Żydom zbiegłym z marszu śmierci. Stodoły, w której wtedy się ukrywali, dziś już nie ma. Ale to właśnie o niej i dziarskiej prababce Kamila słuchała od dziecka. Ostatnim żyjącym świadkiem tej historii jest córka Zofii – Aniela Groborz, która miała niespełna 6 lat, gdy w stodole pod lasem ukrywał się czeski Żyd o imieniu Karel.

Ochojec, styczeń 1945

Karel był praskim prawnikiem, który najpierw trafił do Theresienstadt (Terezina) – getta i obozu na terenie Czech, a potem do Auschwitz. Kiedy podczas tragicznej ewakuacji więźniów, zwanej marszem śmierci, w Rzędówce Niemcy zaczęli do nich strzelać, uciekł i doszedł aż do wioski, która nazywała się Ochojec. „Dalej iść nie mogłem, bo przekraczając potok zamoczyłem ubranie. Z zimna i głodu nie miałem już sił, więc znów ukryłem się w jakiejś stodole na uboczu, ściągnąłem mokre spodnie i zagrzebałem się w sianie (...). Podszedłem do wystraszonej kobiety, która z przerażeniem patrzyła na obcego, w dodatku nagiego mężczyznę. Była sama z dziećmi (...)" – tak opisywał potem swoje przeżycia Karel Lagus. Kobieta to Zofia Małek – była sama z czwórką dzieci, bo jej męża przymusowo wcielono do Wehrmachtu. Anielka była najmłodsza. – Ciotka Aniela opowiadała, że jej mama bała się, bo podczas dojenia krowy usłyszała w stodole jakieś dziwne dźwięki, a w nocy – stukanie. Obudziła więc wszystkie dzieci i po otwarciu drzwi zobaczyła nagiego, wyziębionego mężczyznę. Aniela miała wtedy niespełna 6 lat, ale było to tak silne przeżycie, że zapadło jej w pamięć. Karel w ciągu dnia ukrywał się w stodole, nocą grzał się w domu przy piecu, najczęściej dostawał ziemniaki okraszone tłuszczem, bo to była biedna rodzina, a prababcia musiała radzić sobie sama. Okazało się też, że dołączył do niego inny uciekinier – Żyd pochodzący z Berlina. – Obaj ukrywali się u prababci aż do wyzwolenia przez żołnierzy radzieckich – opowiada Kamila. Mała Aniela tak dobrze zapamiętała całą tę historię jeszcze z jednego powodu. – Kiedy przyszli Rosjanie, oskarżyli prababcię o ukrywanie niemieckiego żołnierza i ustawili ją z dziećmi pod ścianą, bo chcieli ich rozstrzelać. Wtedy Karel, który prawdopodobnie znał też rosyjski, wytłumaczył im, że był więźniem, a Zofia go uratowała. Tę historię często wspominano w naszym domu, bo przecież ona uratowała jego, a on ją i jej dzieci – opowiada Kamila Polok. O Żydzie z Berlina słuch zaginął, a Czech wrócił do swojej rodziny, wysłał nawet pocztówkę



ZDJĘCIA ARCH. PRYW.

Helena Illnerova z Anielą Groborz



Ocalony Karel Lagus z córkami

z Pragi z podziękowaniami dla Zofii. Kartka niestety gdzieś przepadła, a w rodzinnej pamięci został tylko Czech Karel o nazwisku na „L", brzmiącym jak „Lagerus", a może „Langelus"? Dlatego Kamila, która tak bardzo interesuje się historią swojej rodziny i samego Ochojca, nie mogła go odnaleźć. Do czasu.

Bojanie o Ochojcu

W Ochojcu jest biblioteka, a w niej zaangażowana bibliotekarka – Anna Gawlik, która zorganizowała cykl spotkań pod hasłem „Bojanie o Ochojcu". – Spotkania, w których biorą udział najstarsi mieszkańcy dzielnicy i opowiadają o przeszłości, przynoszą zdjęcia i pamiątki, są dziś na wagę złota. Ania Gawlik wiedziała, że historia Ochojca bardzo mnie interesuje i któregoś wieczoru wysłała mi zdjęcia dwóch stron z książki Jana Delowicza, z relacją uciekiniera z marszu śmierci, który dotarł do domu... w Ochojcu. Kiedy ją przeczytałam, zamurowało mnie – opowiada Kamila Polok. Historię, którą znała dotąd z rodzinnych opowieści, snuł niejaki... Karel Lagus! Książkę Delowicza „Śladem krwi" ze świadectwami uczestników marszu śmierci udostępniła Rybniczanka Małgorzata Płoszaj, sądząc, że być może kogoś w Ochojcu ta opowieść zainteresuje. Nie sądziła nawet jak bardzo.

Ochojec, sierpień 2026

– To musi być on! – pomyślała Kamila, kiedy przeczytała w internecie historię Karela Lagusa, prawnika, który w 1966 roku wspólnie z innym byłym więźniem napisał książkę „Miasto za kratami", jedną z pierwszych poświęconych Theresienstadt. Karel zmarł w wieku 79 lat, ale Kamila znalazła w internecie jedną z jego córek. – Udało się tylko dlatego, że Helena Illnerova jest znaną w Czechach badaczką – wniosła istotny wkład w badania nad zegarem biologicznym i rytmem dobowym organizmu. Znalazłam informacje o Helenie na stronie internetowej jednej z czeskich uczelni oraz nagranie jej wypowiedzi na temat II wojny światowej i losów jej ojca – opowiada Kamila. Pomyślała sobie: a co tam, spróbuję! Napisała na uczelnię i zdobyła e-maila 88-letniej Czeszki. – Pani Helena od razu zapowiedziała, że dotrze do Ochojca, jak tylko ktoś z rodziny ją przywiezie – opowiada Rybniczanka. I przyjechała – z córką, synem i wnukiem, który kończąc szkołę średnią pisał nawet pracę o wojennych przeżyciach swojego pradziadka Karela. – Spotkaliśmy się w rodzinnym gronie – byli też moi rodzice, mąż, dzieci i moja siostra. Oczywiście była też ciotka Aniela z synem, bo pani Helenie bardzo zależało na tym, żeby spotkać się z naocznym świadkiem tamtych wydarzeń. No i jakoś się dogadały! (śmiech). Było wiele wzruszeń, ale też refleksji na temat tego, jak różne były nasze rodziny i ich losy. Zgodziliśmy się też co do jednego: że najważniejsza w całym tym mrocznym czasie wojny była mała iskierka człowieczeństwa – podsumowuje Kamila Polok, pasjonatka historii, prawnuczka odważnej Zofii Małek.

Sabina Horzela-Piskula

458 kremacji

W Rybniku coraz popularniejsze są kremacje i pochówki urnowe.

W całym roku 2025 na głównym cmentarzu komunalnym odbyło się 290 pochówków urnowych i 107 pochówków tradycyjnych w trumnie, czyli urnowe stanowiły 73% wszystkich pochówków.
Praktycznie było ich nieco więcej, bo prochy 22 osób rozsypano w cmentarnym Kręgu Pamięci. W tym roku, do 20 października, na tym samym cmentarzu odbyło się 81 pogrzebów tradycyjnych i 232 urnowe (do Kręgu Pamięci trafiły prochy 10 osób), więc odsetek pochówków po kremacji wzrósł do 74,9%.
W roku 2025 w rybnickim krematorium, funkcjonującym na terenie cmentarza komunalnego, odbyło się 458 kremacji; w tym, do 20 października 409.
We Wszystkich Świętych i w Dzień Zaduszny polskie cmentarze odwiedza największa liczba osób w całym roku. Stałą tendencją jest wzrastająca z roku na rok liczba zniczy i kwiatów trafiających na nagrobki. Administracja głównego cmentarza komunalnego w Rybniku, przy ul. Rudzkiej, przyznaje, że ilość odpadów wywożonych w listopadzie z głównego cmentarza, i cmentarzy w Boguszowicach, Chwałowicach i Chwałęcicach z roku na rok jest większa. Stąd apel o nieprzynoszenie na groby nadmiernej liczby kwiatów i zniczy, co wpłynie też na mniejsze zanieczyszczenie środowiska naturalnego. Gospodarz cmentarzy apeluje również o ostrożność przy wyrzucaniu zniczy, czyli upewnienie się, że są one całkowicie zgaszone, bo tlący się wkład może spowodować pożar w kontenerze.
Na cmentarzu przy ul. Rudzkiej znajdują się stojaki na znicze przeznaczone do ponownego wykorzystania. Znajdziemy je przy kolumbarium w pobliżu kwatery nr 7 oraz przy kwaterach nr 16 i nr 24. I tu kolejny apel, by pozostawiać tam wyłącznie znicze nadające się do ponownego użycia, a nie odpady.

Wacław Troszka

Smok Wawelski zdechł, bo mu Ślōnzok nawarzył rolad

Rozmowa z Markiem Szołtyskiem, autorem książki „Bery i bojki ślōnskie"



ALEKSANDER KRÓL

Czy to jest nawiązanie do „Berów i bojek" Stanisława Ligonia sprzed lat?

Stanisław Ligoń swoją książkę zatytułował „Bery i bojki śląskie", a ja swoją „Bery i bojki ślōnskie", czyli po śląsku z charakterystycznym śląskim ō. To był pretekst do tego, by profesjonalnie wejść w nowoczesny zapis ze śląskimi znakami diakrytycznymi. Dlatego konsultowałem się z prof. Jolantą Tambor z Uniwersytetu Śląskiego, bo dotąd pisałem książki wyłącznie w tak zwanej „pisowni Ligoniowej", czyli przy pomocy tylko polskiego alfabetu, który jest nieprecyzyjny. Jednak zmieniły się czasy, bo dopóki ludzie umieli jeszcze dobrze mówić po śląsku, to np. słowo „Ślązok" można było napisać „Ślonzok" bo większość i tak wiedziała, że to pierwsze „o" trzeba przeczytać jak dźwięk między „o" i „u". Dzisiaj coraz mniej osób to wie, stąd potrzeba wprowadzenia i stosowania śląskich znaków. A teraz przechodząc do sedna – dlatego dałem tytuł „Bery i bojki ślōnskie", by odnieść się do Ligonia, który jako pierwszy w masowy sposób zaczął pisać po śląsku, choć przy pomocy alfabetu polskiego. I zaczął to robić najpierw między rokiem 1919 i 1920 w „Kocyndrze", propolskiej gazecie z czasów powstań śląskich. Potem w 1931 r. napisał „Bery i bojki śląskie". Zatem mamy mniej więcej 100 lat, kiedy w druku zaczęto pisać po śląsku, bo godać – to godali zawsze. Ligoń był absolutnym nowatorem, postanowił wykorzystać swojskość śląskiej godki do propagandy i głosowania za Polską. Potem była okupacja, a Niemcy nie odróżniali śląskiego od polskiego, dlatego jedno i drugie było zakazane w przestrzeni publicznej na Śląsku, który był wcielony do Rzeszy. W komunizmie też nie było aprobaty. Nieśmiało na powrót z tym śląskim zaczęło się dopiero po upadku komunizmu. I tu „Gazeta Rybnicka", dzięki mnie, nieskromnie mówiąc, odegrała niemałą rolę, gdzie pisałem po śląsku np. „O św. Franciku, co zrobioł betlyjka w Rybniku". Sympatyczne przyjmowani tych tekstów ośmieliło mnie do pisania po śląsku, czego ukoronowaniem była w 2000 r. moja najważniejsza książka „Biblia Ślązoka". A potem już poszło i inni też zaczęli pisać. Teraz po śląsku mamy „Kopciuszki", „Małe Książęta" i inne. Następnym krokiem byłoby wprowadzenie tego do szkół, ale kolejni prezydenci Polski nie chcą tego podpisać, bo uważają, że to jest zamach na polskość. Oni tego nie rozumieją. I stoimy w miejscu, a nowe pokolenia stają się niemowami śląskimi.

Co znajdziemy w Twojej książce?

Są tu bajki, opowiadania i wierszyki. Każdy zna: „W antryju na bifyju stoi szolka tyju". Ale ja dorobiłem dalszą część: „Ze kakauszale gornuszek, z bonkawōm dzbōnuszek, bo siadōmy ku swaczynie, bydzie maszkecynie". I dalej są jeszcze cztery zwrotki! Są też adaptacje różnych wierszyków, np. „Nasz kamrat Bambo, co robi we szkole tam za szkolorza i fajnie czyto z elementorza". Ale są też wymyślone całkiem przeze mnie bajeczki np. „O smoku i kucharzu", bo według mnie Smok Wawelski zdechł, bo mu Ślązok nawarzył rolad, modrej kapusty i klusek. Tak mu smakowało, że nie umiał skończyć, przejadł się i zdechł.

To może być podręcznik do nauki śląskiego?

Oczywiście. Jakby w końcu się tak zdarzyło, że do szkoły wprowadzą naukę godki, to już jest gotowa książka wspomagająca. Bo obok np. czytanki o Hasiorze, czyli Kopciuszku, mamy słownik z wyrazami. Do tego są też fajne obrazki np. z Miodowym Berkiem, czyli Misiem Puchatkiem. Mógłby to być podręcznik, ale to książka dla wszystkich – zarówno dzieci, jak i dorosłych.

Aleksander Król



ZDJĘCIA JULIA OSIKA



OD PIERWSZEGO PAROWOZU DO NOWOCZESNEJ KOLEI

1 października 1856 roku do Rybnika wjechał pierwszy pociąg parowy. To wydarzenie zapoczątkowało nowy rozdział w historii miasta, wpływając na rozwój przemysłu, transportu i codziennego życia mieszkańców. 17 października Rybnik świętował 170-lecie kolejowej tradycji, a na peron wjechał nowoczesny czteroczłonowy, elektryczny zespół trakcyjny Impuls 2.

Przyjezdnych witała Górnicza Orkiestra Dęta „Marcel" pod batutą kapelmistrza Franciszka Magiery, a bogactwo śląskiego folkloru zaprezentował Zespół „Przygoda".

- Chciałoby się powiedzieć, że wjechały Koleje Wilhelma, tak było 170 lat temu, a dzisiaj wjechał nowoczesny skład Impuls 2 Kolei Śląskich - mówił Arkadiusz Marcol, zastępca prezydenta miasta Rybnika.

Co ciekawe, na dworcu pojawił się też goniec, rozdający specjalnie wydaną na tę okazję przez rybnickie muzeum gazetę „Jedzie pociąg", w której można było przeczytać o historii kolei, poznać przeszkodę, z którą uporano się podczas budowy odcinka linii kolejowej z Nędzy do Mikołowa, a także zapoznać się z rozkładem jazdy pociągów ze stacji Rybnik z 1937 roku.

Wśród podróżnych można było też spotkać uczniów Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych im. Tadeusza Kościuszki w Rybniku, którzy reprezentowali klasy kolejowe. Potem uczestnicy wyruszyli w podróż do stacji Rybnik Niewiadom, skąd miejskim autobusem wodorowym udali się do Zabytkowej Kopalni „Ignacy".

Hoym Grubę, ale też Zabytkową Stację Kolejki Wąskotorowej w Rudach zwiedzą też zwycięzcy zorganizowanego przez „Gazetę Rybnicką", bibliotekę i radnego Sebastiana Śmieję konkursu plastycznego z okazji kolejowego jubileuszu.

W związku z jubileuszem 170 lat kolei w Rybniku wiele działo się w naszym mieście także dzięki oddolnym inicjatywom, m.in. Kolejowego Rybnika, czy redakcji ROW.info.pl i partnerów, którzy już we wrześniu organizowali różne eventy, w tym przyjazd pociągu „Krecik" czy wizytę Konduktora Przemka.

Julia Osika



Laureaci konkursu plastycznego

Seniorzy na wybory!

Dobiega końca czteroletnia kadencja Rybnickiej Rady Seniorów. Wybory odbędą się 2 grudnia w urzędzie miasta, a do 13 listopada można zgłaszać kandydatów na radnych-seniorów.

Kandydaci muszą być mieszkańcami Rybnika i w dniu wyborów będą mieć ukończone 60 lat, a mogą ich zgłaszać organizacje działające na rzecz osób starszych. Zgłoszenia trzeba złożyć w kancelarii UM lub wysłać na adres urzędu do 13 listopada. Z sylwetkami kandydatów do rady będzie można się zapoznać na stronie www.rybnik.eu od 26 listopada do 2 grudnia, kiedy to w budynku UM Rybnika (sala 264) od 11.00 do 14.00 będzie można w tajnych wyborach zagłosować na swojego faworyta. Wybierać mogą tylko mieszkańcy Rybnika, którzy ukończyli 60. rok życia i na spotkanie wyborcze przyjdą z dokumentem tożsamości.

Do 15-osobowej Rybnickiej Rady Seniorów wybranych zostanie dziewięcioro kandydatów z najwyższą liczbą głosów. Skład nowej rady uzupełnią trzy osoby wskazane przez prezydenta miasta i trzy kolejne wybrane przez Radę Miasta Rybnika.

(S)

Tytuły przyznane!

Janina Freund została Seniorką Roku 2025, a Fundacja Elektrowni Rybnik – Ambasadorem Seniorów Roku 2025 naszego miasta. Zdobywców pierwszych tytułów w konkursie Rybnickiej Rady Seniorów i miasta poznaliśmy 2 października w teatrze.



SABINA HORZELA-PISKULA

Członkowie Klubu Seniora „Pogodna Jesień" z MDK-u wystawili w TZR scenkę „Chcecie bajki?"

Tytuły przyznano, by promować rybnickich seniorów i osoby działające na ich rzecz. W kategorii Senior Roku zwyciężyła Janina Freund, która od 2017 r. jest słuchaczką Uniwersytetu Trzeciego Wieku, uczestniczy w Teatrze Poezji „Ad astra", Dyskusyjnym Klubie Książki, warsztatach propagujących ruch na świeżym powietrzu i sama prowadzi zajęcia na UTW. Zainicjowała też program współpracy ze szkołami podstawowymi „Aktywny senior w szkole" i współpracuje z Radą Dzielnicy Wielopole. W kategorii Ambasador Seniorów doceniono Fundację Elektrowni Rybnik, która od lat organizuje różne senioralne wydarzenia, w tym sportową olimpiadę, a dwa lata temu uruchomiła Klub „Energetyczny Senior". Statuetki wręczył prezydent Piotr Kuczera.

Seniorka roku studentką UTW

– Jeszcze w zielone gramy! – mówiła Janina Freund, seniorka-studentka i Seniorka Roku 5 października podczas inauguracji roku akademickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. – Mamy 160 słuchaczy: trzech powyżej 90. roku życia, 25 pomiędzy 80 a 89 lat, a najliczniejszą jest grupa z przedziału wiekowego 70-79. W tym roku dołączyło do nas 11 osób i – co ciekawe – jest wśród nich jedna z rocznika 1972! – mówi Maria Białek, od 15 lat prezeska senioralnego uniwersytetu, który przygotowuje się do srebrnego jubileuszu. – Jesteśmy dużym miastem, z dużą liczbą seniorów, więc powinniśmy mieć duży liczebnie uniwersytet – mówi Janina Freund, która kieruje zespołem przygotowującym srebrny jubileusz UTW, a wśród pomysłów na jego obchody są m.in. warsztaty senioralne, spektakl poetycki, superpuchar w bule i jubileuszowe wydawnictwo.

(S)

WYKŁADY W UTW

5 XI **„Najstarsze cerkwie świata i ich tajemnice"**, Karolina Przytulska, Stowarzyszenie Starocerkiewni.pl

12 XI **„Sposoby wspomagania snu u osób starszych – perspektywa terapii zajęciowej"** - dr hab. Edyta Janus, prof. AWF Warszawa

19 XI **„Czas jako dar. Uczyć się – odkrywać – żyć pełniej w każdej dekadzie życia"** – dr Wiesława Walkowska, przewodnicząca Śląskiej Rady Seniorów

26 XI **„Czerwony bruclik – Pawła Łyska więź z ziemią ojców"** dr Edyta Korepta

Wykłady odbywają się w auli Akademii Śląskiej w budynku C na Kampusie, ul. Rudzka 13.

106. urodziny najstarszej mieszkanki Rybnika

Prezydent Piotr Kuczera odwiedził w Różanym Domu Seniora Jadwigę Janowską, najstarszą mieszkankę Rybnika, która 12 października obchodziła 106. urodziny.



WACŁAW TROSZKA

Pani Jadwiga urodziła się we Lwowie, gdzie zdała maturę i planowała studia na kierunku handel zagraniczny, ale plany te pokrzyżowała II wojna światowa. Po jej zakończeniu, jak tysiące Polaków, została wysiedlona ze Lwowa i trafiła do Gliwic. Przez cały okres aktywności zawodowej pracowała w Zakładzie Energetycznym Gliwice. Uwielbiała górskie wędrówki, a polskie góry przemierzyła wzdłuż i wszerz. Jeszcze w wieku 93 lat zawędrowała nad Morskie Oko. Rodzinny Lwów odwiedziła tylko raz, w latach 70. Od czterech lat mieszka w Rybniku, w Różanym Domu Seniora w Ligockiej Kuźni, gdzie zorganizowano jej urodzinowe przyjęcie, które oprawił muzycznie saksofonista Jan Siwy. Prezydent Piotr Kuczera wręczył jubilatce list gratulacyjny i życzył zdrowia, spokoju oraz pogody ducha.

(WaT)

Poznali się w Mimozie

Krystyna i Tadeusz Lubszczykowie z Niedobczyc świętują 55-lecie ślubu. Ich wspólna historia rozpoczęła się w 1969 roku w restauracji Mimoza.

Krystyna Szulik z Niedobczyc i Tadeusz Lubszczyk z Radlina pobrali się 9 października 1971 roku. Niedobczyce były wtedy samodzielną gminą, dlatego ślub cywilny odbył się w tamtejszym urzędzie gminy, a kościelny po sąsiedzku w kościele parafialnym panny młodej. Krystyna miała wtedy 22 lata, a Tadeusz 24.



WACŁAW TROSZKA

Poznali się na początku 1969 roku w restauracji Mimoza. Krystyna przyszła tam z koleżanką kupić szynkę, a Tadeusz świętował z kolegami nowy rok. Mężczyźni zaprosili dziewczyny do stolika. – To była miłość od pierwszego wejrzenia! – wspomina Tadeusz, który był bramkarzem Górnika Radlin. Po zakończeniu kariery sportowej przez 18 lat pracował jako cieśla w kopalni Marcel. Krystyna po kursie pisania na maszynie została maszynistką i w tej roli pracowała na kopalniach Rymer i Rydułtowy, przepisując na ogół kosztorysy szkód górniczych.

Po ślubie zamieszkali w domu rodzinnym Krystyny, a przez trzy lata mieszkali też w Radlinie. W 1987 roku rozpoczęli budowę własnego domu, do którego wprowadzili się w grudniu roku 1991. Ich pierworodny syn Krzysztof urodził się w 1972 roku, a młodszy Zbyszek w 1987. Zbigniew został adwokatem i był radnym Rady Miasta Rybnika w latach 2018–2024.

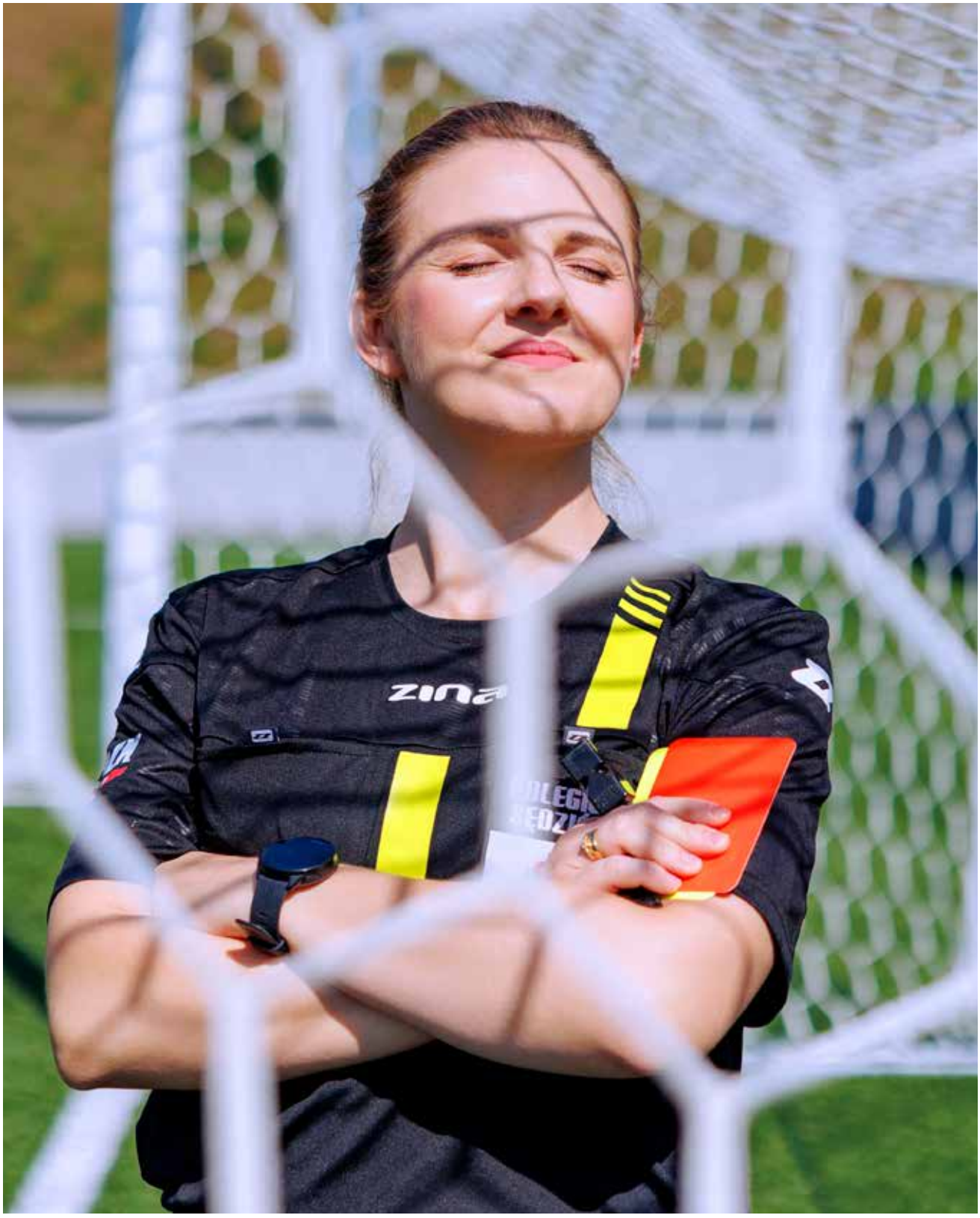
Z powodu budowy domu i obowiązków rodzinnych małżonkowie tylko trzy razy wyjechali z synami na wakacje: dwa razy nad morze i raz do Wisły. Część podróżniczych zaległości nadrobili na emeryturze, odwiedzając m.in. Zakopane. Synowie opisują ojca jako spokojnego domatora, a mamę jako osobę aktywną, pełną zainteresowań, a w kwestiach porządku pedantyczną.

16 października jubilatów odwiedził z życzeniami prezydent Rybnika Piotr Kuczera.

(WaT)

Gwizdać trzeba umieć

– Kiedy słyszę: wracaj do garów! odpowiadam: z dużą przyjemnością! Naprawdę świetnie radzę sobie w kuchni – mówi z uśmiechem Magdalena Figura-Łyżwa. Kucharką oczywiście nie została, za to sędziowała z Szymonem Marciniakiem, prowadziła finał Pucharu Polski, mecze Ewy Pajor i Bartosza Slisza, gwizdała w pojedynkach gwiazd TVN-u, a ostatnio zatrzymała samego Ronaldinho. Poznajcie pracowniczkę wodzisławskiej firmy, mamę dwojga urwisów i żonę byłego piłkarza, która nie waha się sięgać po czerwony kartonik.



OLA KUBICA

Grzeczne mecze nie są dla niej: – Lubię emocje na boisku. Kiedy nikt mi nie pyskuje, czuję się nieswojo (śmiech), choć z drugiej strony fajnie, że po tylu latach sędziowania wzbudzam szacunek, zwłaszcza że jako kobieta-sędzia zawsze musiałam starać się bardziej i pracować więcej – mówi.

Pani arbiter z przypadku

Nigdy nie grała w piłkę nożną. Nawet jej nie lubiła – kiedy tata oglądał mecze, prosiła, by zmienił kanał. – Jeden dziadek był bokserem, drugi wprawdzie grał w trampkarzach na „Bagienku" w Wodzisławiu i ponoć zaliczył mecz seniorów, ale to był epizod. Mam dwie siostry i tata nawet się nie łudził, że któraś z nas pokocha piłkę, aż tu nagle ta najstarsza zmieniła zdanie – opowiada ta najstarsza, którą zmienił hiszpański piłkarz Raul – kibicowała mu, kiedy grał w Realu Madryt i kiedy kończył karierę w Katarze. – Był lisem pola karnego – wspomina. Na pierwszy mecz Odry Wodzisław zabrał Madzię jej chrzestny. – Zawsze byłam odważna, więc zaproponowałam prezesowi Serwotce stworzenie grupy cheerleaderek – zadebiutowałyśmy w meczu Odry z Wisłą Kraków – opowiada. Jej odwaga i gadulstwo okazały się przepustką do „spikerki" turniejów trampkarzy. To tam usłyszała: pomyśl o karierze sędziego. – Byłam przekonana, że to elitarny klub, do którego wstęp mają tylko wybrańcy, ale zgłosiłam się do podokręgu na kurs sędziowski, który właśnie się kończył. Byłam tam jedyną kobietą. Ogarnęłam materiał, zdałam, kupiłam gwizdek i posędziowałam swój pierwszy mecz – wspomina pani sędzia.

Pyskato na murawie

To było 21 lat temu na boisku rybnickiego FC Bobtransu. Dziś jest sędzią szczebla centralnego i ma na koncie około 1500 meczów w różnej klasie rozgrywek; mężczyzn, kobiet i juniorów. – Kiedy zaczynałam, miałam wrażenie, że ludzie chcą mnie dotknąć, by się upewnić, czy jestem prawdziwa. Dziś sędziujących kobiet jest więcej, choć na szczeblu centralnym kilkadziesiąt – mówi. Najbardziej dumna jest z finału kobiecego Pucharu Polski w Łodzi, w którym grały Czarne Sosnowiec z Medykiem Konin. – To był trudny mecz, ale bardzo dobrze go posędziowałam, co potwierdziła wysoka nota, jaką dostałam. Zresztą to był mój bardzo dobry sezon – ocenia. Sędziowała też mecze towarzyskie, w tym kobiecych drużyn Meksyku i Holandii, gdzie była sędzią techniczną. – Pełne trybuny, grają hymny, obok mnie stoi Monika Mularczyk, jedna z najlepszych sędzi międzynarodowych i w tym wszystkim ja – „dziołszka ze Świerklon" – wspomina ze śmiechem. Sędziowała mecze zaczynających kariery Ewy Pajor, Bartosza Slisza i Michała Skórasia, była świadkiem kolejnych zmian w przepisach i technicznej rewolucji, która wprawdzie ułatwia pracę, ale też z czegoś piłkę okrada. – Jestem zwolenniczką bardziej spontanicznej gry. Oczywiście mecze z systemem VAR toczą się o zupełnie inną stawkę niż te w klasach A czy B. Szanuję to, ale wolę mniej wyrachowaną grę. W czasach szmacianej piłki sędziowie też jakoś sobie radzili – ocenia. Co pół roku zdaje egzaminy sędziowskie, codziennie dba o kondycję i szczęśliwie unika kontuzji, choć zdarzyło się, że dostała piłką w głowę, i to akurat, gdy na trybunach była jej mama. Po innym przypadkowym kopnięciu w brzuch musiała zrobić sobie przerwę. – Choć dzwoniłam do PZPN-u, że dam radę posędziować – mówi. Wtedy nie dała, ale zawsze jest nieustępliwa. – Umiejętności i granice kobiety-sędzi testuje się częściej i bardziej niż sędziów-mężczyzn, a testują nawet trampkarze, a nawet ich rodzice. Na szczęście zawsze sobie z tym radziłam. Nigdy też nie stresowałam się na boisku, nawet teraz mogłabym posędziować finał Ligi Mistrzów – kwituje. Często też musi być dobrym psychologiem i jest wierna dewizie, że dobry sędzia powinien być niewidoczny. – Jaką jestem sędzią? Pyskatą! – dodaje.

Ryszawo, do mennicy!

Pyskówki i docinki jej nie onieśmielają. – Oczywiście osoba o słabszej psychice mogłaby nie dać rady. Już przywykłam, że sędzia zawsze jest tym złym i może się nasłuchać... Kiedyś miałam intensywnie rude włosy i usłyszałam: tyś je ryszawo jak stare dwa złote! Sugerowano mi też, że pomyliłam dyscypliny i z takim nazwiskiem powinnam raczej zająć się oceną jazdy figurowej – śmieje się Magdalena Figura-Łyżwa. Sędziowanie to jej pasja, a zdarzyło się, że gwizdała na meczach adwokatów z notariuszami, księży z ministrantami czy gwiazd TVN-u z artystami, które kilkukrotnie prowadziła z Szymonem Marciniakiem. Szanuje go i lubi. – Mamy podobne temperamenty – mówi. Ostatnio na Stadionie Śląskim sędziowali mecz drużyn futbolowych gwiazd: Tottiego i Ronaldinho. – Kiedy schodził z boiska, zatrzymałam go, wyjęłam telefon i zrobiłam zdjęcie. Oczywiście to była „ustawka", ale w efekcie jako jedyna mam selfie z Ronaldinho – mówi z uśmiechem pani sędzia. Jest bohaterką fotograficznego projektu „Rybnickie Kobiety III", ale była już twarzą kampanii PZPN-u czy Uniwersytetu Śląskiego, gdzie kończyła socjologię. Ma też dyplom Uniwersytetu Ekonomicznego z zarządzania w kulturze, sztuce i turystyce oraz katowickiego AWF-u, gdzie skończyła zarządzanie sportem, a pracuje jako PR-owiec w wodzisławskiej firmie produkującej m.in. urządzenia termostatyczne. Lubi intensywne życie, które dzieli z 6,5-letnią Łucją i 3-letnim Antkiem oraz mężem, byłym piłkarzem. – Oczywiście, że kłócimy się oglądając mecze i oczywiście, że głośno komentujemy pracę sędziów – dodaje. Nie ma ulubionej drużyny, ale ściska kciuki za kobiece reprezentacje Niny Patalon i Marcina Kasprowicza. – To jest proces – ewolucja, a nie rewolucja – mówi o postępach kobiecej piłki nożnej. Tej w męskim wydaniu charakterna pani sędzia woli nie diagnozować. – Jeszcze parę lat temu powiedziałabym: będę sędzią międzynarodową, ale dziś to mało realne. Mam za to wiele koleżanek, za które bardzo mocno trzymam kciuki. Cieszę się z tego, co osiągnęłam – poznałam wielu fantastycznych ludzi – to naprawdę jest jedna wielka piłkarska rodzina. Nadal chcę czerpać radość z sędziowania i pomagać innym kobietom jeszcze bardziej uwierzyć w siebie – mówi pani arbiter Magdalena Figura-Łyżwa.

Sabina Horzela-Piskula

25-lecie Rybek

W pierwszy weekend października społeczność miniżużlowych Rybek Rybnik świętowała 25-lecie klubu. Świętowała na sportowo. Na stadionie Rybek przy ul. Pod Hałdą, usytuowanym w sąsiedztwie kopalni Chwałowice, w dzielnicy o tej samej nazwie, odbyły się aż trzy turnieje, zamykające sezon miniżużlowy w Polsce.

W dwa dni na 129-metrowym torze stadionu noszącego imię twórcy klubu Andrzeja Skulskiego, rozegrano 72 wyścigi. W praktyce było ich znacznie więcej, bo po kraksach i upadkach wiele wyścigów było powtarzanych. W sobotę odbyły się finały drużynowych mistrzostw Polski i indywidualnego Pucharu Polski, a w niedzielę otwarte mistrzostwa Śląska.

Kłopoty kadrowe Rybek i sprzętowe ich lidera Bartosza Bartkowiaka sprawiły, że dopiero po niedzielnych mistrzostwa Śląska sympatycy, kibice, działacze i szkoleniowcy Rybek mogli się cieszyć ze zwycięstwa Rybniczanina. Na najwyższym stopniu podium stanął wreszcie lider Rybek, mistrz Polski i świata, 11-letni Bartosz Bartkowiak. Dzień wcześniej z osłabioną drużyną Rybek zajął 6. miejsce w finale DMP, a w finale Pucharu Polski zajął trzecie miejsce. Z kolei 17 października na żużlowym torze w Pardubicach BB wygrał Puchar Europy w miniżużlowej klasie 125cm^3 zostając nieoficjalnym mistrzem Europy. I dzięki tym trzem tytułom Bartosza Bartkowiaka: mistrza Polski, Europy i świata jubileuszowy dla Rybek rok 2026 wielu sympatykom czarnego sportu zapadnie w pamięć.

Wacław Troszka



Jedną z atrakcji były wyścigi z udziałem weteranów, m.in. Antoniego Skupnia, Henryka Bema i Adama Pawliczka (obecny trener Rybek) czy Adama Skórnickiego z Unii Leszno.





Witold Tendera współtwórca miniżużlowych Rybek Rybnik i najbliższy współpracownik Andrzeja Skulskiego ze zdjęciem adeptów jednego z pierwszych treningów.

Lider Rybek Bartosz Bartkowiak prowadzi z parą Wybrzeża Gdańsk, które zdobyło tytuł mistrzów Polski.

ZDJĘCIA WACŁAW TROSZKA

Dobra gra ligowców

Nieźle spisują się jesienią rybniccy ligowcy. Najlepiej stoją I-ligowe koszykarki RMKS-u Xbest Rybnik, które po zwycięstwie 25 października nad niepokonanym MUKS-em Poznań, dotychczasowym wiceliderem, 70:64 zajęły jego miejsce. Po pięciu kolejkach podopieczne trenera Piotra Neydera mają na koncie 4 zwycięstwa i jedną porażkę.
7. miejsce po 7 ligowych kolejkach zajmują w grupie (16 drużyn) II-ligowi koszykarze MKKS-u Rybnik, prowadzeni od tego sezonu przez Adama Renera.
Z gry swoich podopieczny zadowolony może być też Jacek Trzeciak, trener piłkarzy. Po 14 kolejkach ROW 1964 Rybnik występujący w III lidze w roli beniaminka, z 23 pkt zajmuje w tabeli 18 drużyn 5. miejsce. Ma 8 pkt straty do lidera Zagłębia Sosnowiec. Co ciekawe w gronie pierwszych ośmiu zespołów ROW 1964 ma na swoim koncie najwięcej bramek strzelonych - 28, i straconych – 21.
4. miejsce w gronie 11 drużyn zajmują po 5 meczach II-ligowi siatkarze Volley'a Rybnik. Podopieczni trenera Mariusza Syguły mają na koncie 3 zwycięstwa i 2 porażki. (WaT)

Najbliższe mecze

- RMKS Xbest Rybnik: 7 listopada 18:00 z Panterami Łańcut; 21 listopada 18:00 z SMS-em PZKosz Łomianki
- MKKS Rybnik: 31 października 18:00 z UKS-em Wieliczka; 14 listopada 18:00 z Cracovią 1906 Kraków; 28 listopada z Zagłębiem Sosnowiec
- ROW 1964 Rybnik: 7 listopada 17:00 z MKS-em Kluczbork; 28 listopada z Karkonoszami Jelenia Góra (ostatni mecz rundy jesiennej)
- TS Volley Rybnik: 7 listopada 17:00 z TKS-em Tychy; 21 listopada 17:00 z Jastrzębiem-Borynią

Urodzona by latać

Pasja, determinacja i marzenia nie mają wieku. Udowadnia Zuzanna Biber, 14-letnia miłośniczka lotnictwa, która 18 października ukończyła podstawowe szkolenie szybowcowe i wykonała pięć samodzielnych lotów szybowcem Bocian. Swoją przygodę z lataniem rozpoczęła jako czterolatka, u boku taty, a dziś coraz odważniej patrzy w stronę lotniczej przyszłości.

Masz dopiero 14 lat. Skąd wzięła się u Ciebie pasja latania?
Pasją zaraził mnie tata, gdy zdobył licencję, zaczął zabierać mnie na lotnisko i latać ze mną. Miałam wtedy 4 lata! Mama na początku bardzo sceptycznie do tego podchodziła. Kiedy widziała mnie w powietrzu bardzo się bała, ale teraz akceptuje to, że wiążę swoją przyszłość z lotnictwem. Sama na początku też trochę się bałam. Początek lotu jest zawsze bardzo gwałtowny i trochę mnie to stresowało. Jednak z każdym kolejnym lotem byłam spokojniejsza. Z czasem zaczęło mnie to wciągać. Bardzo czekałam już na moment, w którym sama będę mogła usiąść za sterami.

Co czułaś, kiedy instruktor powiedział Ci, że jesteś gotowa do samodzielnego lotu?
Trochę obawiałam się, że inaczej wyważony szybowiec będzie zachowywał się w inny sposób niż podczas lotów z instruktorem. Bo podczas samodzielnego lotu jest lżejszy, co jest dość mocno odczuwalne. Największe napięcie czułam podczas startu i lądowania, ale w powietrzu byłam spokojna. Najtrudniejszy był pierwszy lot...

Jesteś najmłodszą dziewczyną w stowarzyszeniu, która ukończyła szkolenie szybowcowe. Jak się z tym czujesz?
Jestem szczęśliwa, bo mogę dawać przykład innym. Pokazałam, że wiek nie gra roli. Bardzo mało osób wie, że już od 14. roku życia można samodzielnie latać. Warto spełniać marzenia. Trzeba tylko bardzo mocno chcieć!

Jesteś w ósmej klasie, czyli niedługo będziesz musiała podjąć decyzję dotyczącą wyboru szkoły średniej. Co planujesz?
Chciałabym pracować w liniach lotniczych. Tak bardzo ciągnie mnie do lotnictwa, że nawet jeśli nie udałoby mi się zostać pilotką, to chciałabym pracować jako stewardessa albo koordynator ruchu lotniczego.

Rozmawiała Julia Osika



ARCH. PRYW.

Modernizacja targowiska – TORG 2.0

„Dwa dni handlu. Siedem dni możliwości".

Targowisko miejskie czeka nowa odsłona, a mieszkańcy mają mieć na nią wpływ. – Chcemy wspólnie zastanowić się: czym jest dla nas targ, czego potrzebujemy jako mieszkańcy, sprzedawcy i kupujący, i co zrobić, by przestrzeń targu była częściej użytkowana, dlatego zapraszamy Państwa na konsultacje społeczne, które umożliwią dialog i pozwolą na poznanie potrzeb mieszkańców – informuje pracownia KRAGE Architektura, która organizuje wydarzenie na zlecenie Zarządu Zieleni Miejskiej. Konsultacje odbędą się 4 i 7 listopada w godz. 8-16 przy ul. Rzecznej 8. Najważniejsze będzie zebranie opinii dotyczących m.in. organizacji handlu, parkingów i etapowania modernizacji. Informacja: pracownia@krage.pl, tel. 664-638-948.





GAZETA RYBNICKA

REDAKCJA:
Aleksander Król – redaktor naczelny, dziennikarze: Sabina Horzela-Piskula (S), Wacław Troszka (WaT), Edyta Szymaszek-Górczyńska (red. techniczna)
stali współpracownicy: Marek Szołtysek, Daniel Bożyński (korekta)

WYDAWCA:
Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Rybniku
nakład 25.000

DRUK:
Drukarnia Kolumb, ul. Kaliny 7
41-506 Chorzów
www.drukarniakolumb.pl

ADRES REDAKCJI:
Rybnik, ul. J. Szafranka 7; tel. 32 42 28 825; e-mail: gazeta@miastorybnik.pl; FB: Jeżech z Rybnika

BIURO OGŁOSZEŃ:
Rybnik, ul. Józefa Szafranka 7; tel. 32 42 60 070; e-mail: gazeta@miastorybnik.pl; cennik: www.rybnicka.eu

RYBNICKA.eu

INFORMACJE URZĘDU

Wyłożenie projektów planów miejscowych

Od 19 października do 17 listopada 2026 r. można zapoznawać się z projektami miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego dla:

- części miasta Rybnika obejmującej dwa obszary w rejonach ulic Strefowej i Żorskiej (MPZP 54-64),
- części miasta Rybnika obejmującej cztery obszary w rejonach ulic: Bolesława Śmiałego, Trzech Krzyży, Patriotów i Dębowej (MPZP 54-65),
- części miasta Rybnika obejmującej pięć obszarów w rejonach ulic: Bratków, Łącznej, Wypoczynkowej, Siennej i Lisiej (MPZP 54-63),
- części miasta Rybnika obejmującej siedem obszarów w dzielnicach Popielów i Radziejów (MPZP 54-71),

wraz z prognozami oddziaływania na środowisko.

Dyskusje publiczne nad projektami planów odbędą się:

- 29 października 2026 r. (czwartek) w sali nr 264 Urzędu Miasta Rybnika w godzinach 16:00 (MPZP 54-64) oraz 17:00 (MPZP 54-65),
- 5 listopada 2026 r. (czwartek) w Sali 264 Urzędu Miasta Rybnika w godzinach 16:00 (MPZP 54-71) oraz 17:00 (MPZP 54-63).

Do 1 grudnia 2026 r. można składać uwagi do ww. dokumentów.

Szczegółowe informacje dostępne są w Miejskiej Pracowni Urbanistycznej (ul. Zamkowa 5, p. 11 oraz 14) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Rybnika w zakładce „Komunikaty i ogłoszenia" – „Ogłoszenia urzędowe". Więcej informacji: tel. 32 43 92 023.

Nowy podatek od nieruchomości

22 października, podczas sesji Rady Miasta, radni przyjęli uchwałę dotyczącą wzrostu podatku od nieruchomości w 2027 r.

Zamiast 1,25 zł za metr kwadratowy mieszkania będziemy płacić 1,29 zł, co oznacza, że w przypadku mieszkania o metrażu 55 m² wzrost roczny podatku wyniesie 3,63 zł. Zaś dla przykładowego budynku mieszkalnego o pow. 110 m², z garażem pod budynkiem (15 m²), na działce 860 m² – wzrost roczny wyniesie 35 zł. Dla budynków zajętych na działalność gospodarczą stawka wyniesie 36,49 zł za metr kwadratowy. Inne stawki można znaleźć w BIP na rybnik.eu. Za uchwałą zagłosowało 14 radnych, a 10 było przeciw. Jak argumentowali radni – czytaj na rybnicka.eu. **(AK)**

Rybnik godo

W Rybniku godomy nie yno w doma. W urzyndzie
abo w inkszych jednostkach załatwisz wszystko
po naszymu. Przić sprawdzić!

Rybnik

Dobrygowski
Rybnik

WYPRZEDAŻ
ROCZNIKA 2026

Wszystkie modele Toyoty
objęte dodatkowym rabatem!



UMÓW JAZDĘ TESTOWĄ: +48 32 446 17 90

Toyota Dobrygowski Rybnik
ul. Prosta 110, 44-203 Rybnik

tel.: 32 446 17 90
www.toyotarybnik.pl